Nr. 279. We Lwowie Sobota dnia 8. Października 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielka; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Zasada akcji ratunkowej w Poznańskiem.

Lwów 7. października.

⊙ Zjazd obywatelski, którego obrady odbyły się w czwartek w lokalnościach banku kredytowego dla zastanowienia się nad pytaniem, w jaki sposób dzielnica nasza najskuteczniej wesprzeć mogłaby sprawę poznańskiego banku ziemskiego, stanowi u nas wcale niepowszedni wypadek w bieżących dziejach chwili obecnej. Dzieje te są niestety bardzo a bardzo jałowe i mało w nich strawy dla jakichkolwiek aspiracyj wyższych. Stosownie też do panującego teraz usposobienia, ogólny ton rozpraw był ściśle przedmiotowy, suchy. Pomimo to — chociaż tego nie wypowiadano — czuł każdy z obecnych mimowoli, że jest uczestnikiem aktu ważnego, dotykającego najgłębszej istoty naszego narodowego bytu.

Wszyscy mowcy w słowach prostych, bez żadnej domieszki patosu, wypowiedzieli przekonanie, iż Galicja spełni w tym względzie powinność swoją. Uznano mianowicie na zasadzie dyskusji obszernej i wszechstronnie rzecz wyjaśniającej, że subskrypcja na akcje poznańskiego banku ziemskiego ma cechę czynu obywatelskiego w najpiękniejszem znaczeniu tego wyrazu, lecz że zarazem zapisanych sum nie można poczytywać tylko za „ofiarę“, ale i za „lokację“ — z tego mianowicie powodu, że według przyjętego programu poznański bank ziemski będzie zajmował się prawie **wyłącznie** tylko pośrednictwem w prawno-finansowej regulacji hipotek zadłużonych, przez częściowe odsprzedawanie polskim włościanom parcelami dóbr, zagrożonych przejściem w obce ręce, ażeby przynajmniej pewne ich odłamy pozostać mogły dla rodzin dotychczasowych właścicieli. Więc kupowanie i sprzedaż dóbr na własny rachunek banku, lub udzielanie pożyczek z funduszów banku stanowczo jest wykluczone. Tym sposobem unika się też niebezpieczeństwa uwięzienia jego funduszów w spekulacjach, na własne ryzyko podejmowanych.

I rzeczywiście, dziwnem byłoby, gdyby w takich warunkach nie znalazły się w Galicji pieniądze do lokacji w walorach poznańskiego banku ziemskiego. Kto bowiem zna dokładniej nasze stosunki, ten nie może twierdzić w dobrej wierze, jakoby u nas nie było kapitału, jakkolwiek tak trudno o pieniądze na jakiekolwiek przedsiębiorstwo, nie będące prostem kupnem ziemi na wsi, lub kupnem kamienicy w mieście, lub wreszcie kupnem jakiegoś papieru, mającego jaki taki kurs na giełdzie. Blisko 40 miljonów złr. umieszczonych jest w 23 galicyjskich kasach oszczędności*); około 10 miljonów znajduje się na książeczkach wkładkowych towarzystw zaliczkowych, przeszło 5 miljonów w akcjach banków galicyjskich, drugich 5 miljonów w ich asygnatach kasowych, a zdaniem znawców naszych stosunków pieniężnych co najmniej około 60 miljonów mają galicyjscy kapitaliści w papierach hipotecznych i kolejowych. Że suma ta nie jest przesadzoną, świadczy ta okoliczność, iż podczas krachu w r. 1873 straciła Galicja na spekulacyjnych papierach około 30 miljonów, na „Ostbahnach“ okazało się, iż miała około 12 miljonów itd.

*) Ściśle według stanu z końcem roku 1887 wynosiła suma wkładek, w kasach oszczędności w Galicji leżących złr. 37,806.155 w. a. (Patrz Rutowski: Rocznik statystyki Galicji str. 234).

Nie można przeto traktować subskrypcji na ów miljon złr., którą to kwotę założyciele banku ziemskiego spodziewają się zebrać w Galicji, jako coś nadzwyczajnego, przechodzącego siły finansowe tutejszych kapitalistów. Zaznaczyć też wypada, że przy wczorajszej dyskusji nie było mowy o galicyjskiej biedzie. Pytano tylko, ile ma dać Galicja? A że kraj nasz dostarczy tyle, ile niezbędnie potrzeba, to rozumiano jako rzecz, nie ulegającą dyskusji.

Jeden z mowców stwierdził jednomyślność organów opinji publicznej w naszym kraju w popieraniu sprawy banku ratunkowego. Lecz przezorność nakazuje zastanowić się nad pytaniem, czy taka sama jednomyślność okaże się, gdy rzecz rozagituje się w rozmaitych warstwach ludności — czy wówczas nie odezwą się może głosy, że to sprawa wyłącznie szlachecka?...

Otóż właśnie taki argument potrzeba z góry uprzedzić, jako wręcz niezgodny z zadaniami poznańskiego banku ziemskiego. Będzie to bowiem instytucja szlachecka, która ma pracować nad zdemokratyzowaniem tamtejszej własności ziemskiej.

Ze tak, a nie inaczej, pojmują cel Banku ziemskiego jego inicjatorowie w Poznańskiem i w Prusach zachodnich, wymownie świadczą o tem rozprawy tamtejszych zgromadzeń obywatelskich, na których szlachta zastanawiała się nad środkami obrony szlacheckiej własności ziemskiej w obec eksterminacyjnych dążności bismarkowskiej ustawy o kolonizacji niemieckiej z 26. kwietnia 1886 r.

Przytoczymy tylko jeden ustęp ze znakomitego referatu dra Teodora Kalksteina, odczytanego na sejmiku rolniczym w Toruniu, dnia 15. lutego br. charakteryzujący zapatrywania tamtejszej szlachty na ten przedmiot.

„Roztrząsanie naszych ekonomicznych i społecznych stosunków — mówił dr. Kalkstein — zrodziły we mnie to przekonanie, iż stoimy na przełomie, na którym przeszłe i obecne warunki bytu prą ku przeobrażeniu ustroju społecznego — w tym kierunku, aby zredukować u nas w znaczeniu socjalnem większą własność ziemską i gospodarkę latifundialną, a podnieść do wyższej godności ekonomicznej i społecznej włościaństwo i gospodarstwo chłopskie. Jednem słowem, inny podział ziemi pomiędzy warstwy społeczne jest postulatem czasu, w obec którego szlachcie nie pozostaje nic innego, jak w dobrze zrozumianym interesie własnym popierać i przyspieszać urzeczywistnienie tego procesu organicznego przez spontaniczne tworzenie średnich gospodarstw włościańskich lub osad rolnych, w których najniższe warstwy naszego społeczeństwa znajdą punkt oparcia i pochop do rozszerzania swej wartości socjalnej i do wstąpienia na wyższy szczebel rozwoju społecznego. Drogą do tego najprostszą i najkorzystniejszą jest parcelacja.

„Tylko średni stan rolniczy może u nas wytworzyć i ukształcić owego chłopa, który będzie miał inteligencję szlachcica bez wad jego i na odwrót owego szlachcica, który pracować będzie po chłopsku, nie tracąc nic z zalet swego stanu, a z obydwóch owego ojca rodziny, który synów swoich porówno wychowa, czy to na księdza, czy na kupca, na uczonego, czy na przemysłowca, na magnata, czy na chłopa.

„Skorośmy doszli do przeświadczenia, iż społeczeństwu naszemu potrzebny jest do zdrowego rozwoju inteligentny rolniczy stan średni, zachodzi pytanie, co czynić należy i co można czynić, ażeby w naszej dzielnicy, gdzie własność ziemska prawie wyłącznie podzielona jest pomiędzy (krótko mówiąc) latifundia, a mała własność albo reprezentowana jest za słabo, albo jako czynnik społeczny martwą jest — co czynić, mówię, aby stworzyć średniego, zamożnego, inteligentnego włościanina.

„Odpowiedź nasuwa się sama przez się: ponieważ wielkich gospodarstw mamy za dużo, a małych za mało, więc dzielić wielkie gospodarstwa na mniejsze“.

Oto hasło zasadnicze poznańskiej akcji ratunkowej — hasło wychodzące z grona szlachty samej. Do uznania tej prawdy, iż główną naszą potrzebą narodową jest wytworzenie średniego stanu rolniczego ze swojskich mas dolnych, doprowadziła szlachtę tamtejszą natarcie potężnego a nieubłaganego wroga. Galicja popierając sprawę Banku ratunkowego, sankcjonuje ów program, jako przewodnią myśl zdrowej, ekonomicznej polityki narodowej w obecnej dobie.

Tam Bismarck swoją żelazną dłonią zmusił szlachtę do uznania konieczności w tworzenia średniej klasy rolników z okruchów wielkiej własności, na którą obce żywioły czyhają. U nas położenie wielkiej własności nie tak groźne, ale wielce podobne. Oby też zajęcie się patrjotycznego ogółu naszego sprawą poznańskiego Banku ziemskiego spopularyzowało także w Galicji jego ideę przewodnią!

Młodzi i starzy.

W rubryce telegramów podaliśmy wczoraj treść enuncjacji pism staroczeskich w sprawie akcji klubu czeskiego przeciw ministrowi oświaty. *Politik* podaje to oświadczenie na miejscu naczelnem przed artykułem wstępnym. Opiewa ono: *„Narodni Listy* rozszerzają w celach agitacji wyborczej wiadomości, że *klub poslancu ceskych na rade riszke* nic nie przedsięweźmie przeciw rozporządzeniom ministra dr. Gautscha. Ponieważ znamy zapatrywania najwybitniejszych członków czeskiego klubu poselskiego, możemy zapewnić, że posłowie zdecydowani są z całą stanowczością wystąpić za tem, aby krzywda wyrządzona narodowi czeskiemu w jego szkolnictwie naprawioną została. A ponieważ sądzą, że w słusznej swej sprawie mogą się spodziewać poparcia wszystkich członków prawicy, nie odstraszą się nawet przed zerwaniem z ministerstwem jeżeli tego wymagać będzie honor i korzyść narodu czeskiego“. Miejsce, na którem pismo staroczeskie tę enuncjację umieszcza i jej ton energiczny wskazują, że agitacja młodoczeska zaczyna być nie na rękę przywódcom staroczeskim. Czy to oświadczenie potrafi udobruchać młodoczechów i wstrzymać agitację skierowaną przeciw ministrowi oświaty ale wymierzoną przeciw — Riegerowi i jego przyjaciołom politycznym wątpimy. Oburzenie młodoczechów jest zanadto wielkie; wszystkie prawie opróżnione mandaty w ich dostały się ręce, dlatego trudno przypuścić, aby tych kilka wierszy potrafiło ich uspokoić. Że to przypuszczenie jest w zupełności uzasadnione, dowodzi artykuł wstępny *Politik'i* umieszczony bezpośrednio pod powyższem oświadczeniem. Artykuł zatytułowany: „Polityczne usiłowanie wymuszenia“ zaczyna się od słów: My a z nami zapewne wszyscy poważni mężowie narodu czeskiego spodziewali się, że z wyborem hrabiego Lazansky'ego doszły agitacje secesjonistów do swojego zenitu, i że po tym sławetnym i demokratycznym czynie nastąpi naturalne osłabienie agitacji. Że ci panowie jeszcze więcej zdziałać są w stanie w tym rodzaju, nie łatwo było przypuścić. Widzimy jednak dzisiaj, żeśmy się gruntownie oszukali“. Przyznanie to organu staroczeskiego ma swoje źródło w oświadczeniu ogłoszonem temi dniami przez posła dr. V. Kounica i dr. E. Gregra w *Narodnich Listach.* Posłowie młodoczescy oświadczają, że gdyby pisma „konserwatywne“ nadal podawały fałszywe wiadomości o zajściach w klubie czeskim, wówczas byliby „zmuszeni ogłosić szczegółowe sprawozdanie o rozprawach klubu czeskiego, co najlepszym(?) nawet otworzy oczy i dotychczasową politykę czeską w prawdziwem przedstawi świetle“. Nie nasza rzecz sądzić, czy taka polityka młodoczechów jest słuszną i dla narodu czeskiego zbawienną. Chcieliśmy tylko skonstatować, że oświadczenie staroczeskie nie wiele wpłynie na taktykę młodoczeską. Sama *Politik* dowód ten ułatwiła.

Skandal wyborczy na Węgrzech.

Rzadko gdzie i kiedy miała opozycja ostrzejszą i — co śmiało w tym razie rzec można — skuteczniejszą broń w ręce przeciw swojemu rządowi, jak dzięki niedyskrecji *Egyetertes'a,* ma w tej chwili opozycja sejmu węgierskiego. Z naszych telegramów budapeszteńskich znają czytelnicy pobieżną historję skandalu, jaki wywlókł na światło dzienne organ opozycyjny *Egyetertes,* publikując list starszego żupana komitatu Somogy, Talliana, do ministra spraw wewnętrznych, br. Orczy'ego — list pół-prywatny, a półurzędowy, o ostatnich wyborach do sejmu w rzeczonym komitacie. Jak wiadomo, ogłoszono tam wybranym hr. P. Szechenyi'ego, ministra handlu, który wrzekomo otrzymać miał większość 20 głosów ponad kontrkandydatem z opozycji Körmendym. Tymczasem z rzeczonej poufnej relacji starsz. żupana wynika, że 19 głosów oddanych na Körmendy'ego, przez pomyłkę protokolanta wciągnięto na listę Szechenyi'ego, że zatem nie minister, lecz opozycyjny rywal jego miałby większość 18 głosów, gdyby nie wspomniana pomyłka.

Nie o nią idzie jednak. *Errare humanum...* i wychodząc z premisy, że to była rzeczywiście „ludzka“ taka pomyłka, a nie rozmyślnie wykonana finta wyborcza — powinnaby się sprawa skończyć administracyjnym jakimś *wyganorem* dla komisji, która przy skrutynjum urzędowała, swoją zaś drogą nieprawy wybór ministra winien być annulowanym a nowy wybór rozpisanym. Takiego załatwienia arcydrażliwej tej kwestji wymaga nieodzownie jakiekolwiek poczucie sprawiedliwości i uczciwości i nie wątpimy, że niezrównany w popisach dyplomatycznych prezes rządu węgierskiego — oczywiście salwując zręcznie siebie i swoje stronnictwo, da pełną satysfakcję słusznie wzburzonej opinji na Węgrzech. Jaką ona będzie i na kim — jak to mówią — rzecz się skrupi — przewidzieć tedy nie trudno. A ostatecznie nas nie wiele to obchodzi. Jeśli jednak trochę miejsca i czasu w tej sprawie dziś tu poświacamy, to jeno z powodów zasadniczych, a mianowicie dla refleksyj, jakie cała ta afera mimowoli w nas obudza...

Mianowicie jest ona jaskrawym dowodem, do czego posuwa się rząd, byle przeforsować swego kandydata! Bo zresztą gdyby faktycznie ten rząd stał na straży konstytucjonalizmu, to w chwili, gdy do ministerstwa doszła tego rodzaju relacja urzędowa, nie należało-ż mu natychmiast rzecz do gruntu zbadać i dokonaną nielegalność naprawić? Tymczasem p. Tisza widocznie przekonany argumentami Talliana o hydrze komunizmu i socjalizmu w somogy'eńskim komitacie (takim epitetem obdarzył żupan zwolenników opozycji) chciał zapewne sprawę ubić milczeniem i relację swego urzędnika złożył *ad acta.*. Nieszczęście jednak zrządziło, że list ten pokryjomu skopiowano, czy wykradziono — i oto jak bomba, spadł on pewnego dnia nagle na głowy stronnictwa rządowego w łamach pism opozycyjnych. Oczywiście konfuzja w szeregach rządowców obecnie niesłychana, a opozycja tryumfuje.

Reforma szkół średnich

Jedno z pism wiedeńskich zawiera nadzwyczaj zajmujący komunikat na temat zamierzonych przez ministra dr. Gautscha reform w austrjackich szkołach średnich. Wstrzymując się na razie z merytoryczną oceną tych bezsprzecznie uwagi godnych wiadomości, a to po prostu z tej przyczyny, że nie mamy dość wiary do wszelkich komunikatów pism wiedeńskich, poprzestajemy dziś na dosłownem przytoczeniu rzeczonego artykułu:

„W ministerstwie oświaty — pisze ów dziennik — zajmują się obecnie nadzwyczaj żywo planem reformy naszych szkół średnich, — reformy w tym duchu, iż na podstawie teraźniejszego gimnazjum utworzoną byłaby szkoła jednolita, która też w obec zasadniczych zmian i uzupełnienia gimnazj. planu naukowego, uczyniłaby dotychczasowe szkoły realne zupełnie zbytecznemi. Że obecne gimnazja realne nie mają łaski u min. Gautscha, jest rzeczą notoryczną i zniesienie tychże nastąpi pono wkrótce. Szkoła jednolita będzie zatem posiadała zupełnie inny względ, jak realne gimnazjum. Jej plan naukowy będzie zawierał jako nowe a obowiązkowe przedmioty i język francuski i rysunki, a potrzebny na to czas uzyska się przez znaczne ograniczenie nauki języka greckiego i przez przedłużenie czasu szkolnego z lat ośmiu na dziewięć. To ostatnie postanowienie ma być zarazem środkiem skutecznym przeciw przepełnieniu szkoły jednolitej, pomnożenie bowiem lat szkolnych będzie wielu, zwłaszcza niezamożnych odstraszać od posełania swoich dzieci do takiego nowego gimnazjum. To też minister czerpie ztąd nadzieję, że cały prąd takiej młodzieży skieruje do szkoły przemysłowej. (Gdzie są te szkoły przemysłowe? *P. R.*)

Oprócz tego, także uzasadnionym skargom na dzisiejsze przeciążanie gimnazjalistów ma zapobiedz taka dziewięcioletnia nauka, która zresztą w zasadzie zachowa dotychczasową swą organizację. Wyłącznie w nauce języków ma być zaprowadzoną inna metoda ścieśniająca formalizm czysto filologiczny, a kładąca więcej wagi na lekturę potoczną. Jak słychać, wielu wybitnych pedagogów wezwał już minister do wypowiedzenia swoich opinij i do wypracowania planów naukowych dla poszczególnych przedmiotów. Przedłożenie takich *parere* pedagogicznych ma nastąpić jeszcze w ciągu bieżącej jesieni, poczem one oddane zostaną *ad referendum* wielkiej ankiecie w łonie ministerstwa oświaty, która zbierze się z początkiem r. 1888. Minister spodziewa się, że już w ciągu wiosny będzie mógł z nową ustawą szkolną wystąpić przed radą państwa.

Na każdy sposób trzeba wyczekiwać bliższych szczegółów o planie samym i opinji pedagogów doświadczonych — mimo to dziś już godzi się zauważyć, że pomienione reformy zasługują na poważne zastanowienie. Nikt pono nie żywi w tym względzie wątpliwości, że naszym ukończonym realistom bardzo wiele brakuje z ogólnego wykształcenia gimnazjastów, podczas gdy nieznajomość jakiegoś języka nowożytnego jest znów dla tych ostatnich dotkliwym brakiem, obowiązkowa zaś nauka rysunku nie tylko dla wielu z nich będzie koniecznym wymogiem do następnego uczęszczania na akademję techniczną, lecz także rzeczą niemałej wartości dla tych wszystkich, którzy po ukończeniu szkoły jednolitej zechcą się jakimkolwiek innym zawodom poświęcić. Przemilczając nawet o archeologach i estetykach, pewna biegłość w rysunku jest dziś bardziej niż kiedykolwiek niezbędną, przedewszystkiem dla medyków i wogóle dla wszystkich, którzy studjują nauki przyrodnicze. Zresztą czy to jurysta, czy filolog, żaden z nich nie pożałuje w późniejszem życiu, gdy w tym kierunku mieć będzie jakie takie wykształcenie. O ile dotyczy planów innych reform, znajdzie się niejednokrotnie jeszcze sposobność do ich gruntownej oceny, gdy mianowicie poszczególne plany będą już wypracowane, w każdym zas razie rzecz ta jest aż nadto ważną, by w najszerszych kołach nie obudziła sensacji“.

6)

STRASZNY DZIADUNIO

POWIEŚĆ

MARJI RODZIEWICZÓWNEJ

autorki „Farsy panny Heni.“

Nagrodzona na konkursie.

(Ciąg dalszy).

Żabba wsadził szkła na nos i zaczął na głos czytanie:

„Roku 18** maja 14 dnia ochrzczono w kościele parafjalnym katolickim, w Poniewieżu, dziewczynkę, córkę Kazimierza i Marji małżonków Obojskich, imieniem Bronisławy Marji Kazimiry“.

— Gwałtu! — wykrzyknął Żabba, przerywając czytanie — to ona, ta mała!

— Ona! — pochwalił się Hieronim.

— Hurrah Delfin! — wołał Grocholski. — Odkryć w tym kraju, o sto mil od Poniewieża, polską sierotę, na to trzeba być Krzysztofem Kolumbem!

— A co? To dlatego, że nie myślę o naczelnikowej. Kobiety strasznie zabijają spryt w człowieku! Dowód na tobie! No, dosyć, nie czytaj, Żabba, kto ją do chrztu podawał, ochrzcimy ją po swojemu! Hola, Szaniarski, skocz po butelczynę! A kto na kuma?

— Ja! — ozwał się Żabba.

— To dobrze! A imię?

— To już ma! — protestował Grocholski.

— Głupiś! Nie będziemy, wołając, recytować całej litanji.

— Marja — podał Grocholski.

— Czyta się naczelnikowa! Imię twojej damy! Nie chcę, żeby była do niej podobna.

— Kazimira! — szepnął Żabba.

— Czekaj, co to znaczy? Kazi, t. j. psuje, mir — spokój. Pfe! Ma ona nam psuć spokój, nie pozwalam!

— Bronisława brzydko! — skrzywił się Grocholski.

— Jak dla kogo! Dla zaczepiających — tu się ukłonił w stronę Warszawiaka — nie wiele obiecujące, ale dla prawnych posiadaczy cenne! Niech będzie Bronisława! Co, mała, zgoda?

— Tatuś mnie Bronką nazywał — szepnęła.

— A co! Będziesz tedy Bronisławą i obyś była wierną nazwie! Ty tego nie rozumiesz tymczasem, ale kum rozumie, niech to wytłumaczy w czas i porę właściwą. Słyszysz, Żabba? Przeczytaj w katechizmie o obowiązkach chrzestnych rodziców. Rozumiesz? Gdzież ten Szaniarski z winem? Pić chcę jak sikawka straży ogniowej! Czego szukasz, Żabba?

— Szukam listu.

— Jakiego listu?

— Do ciebie od dziadunia. Przyszedł wczoraj...

— Coo! — pan Hieronim siadł, wytrzeszczając oczy. — Bogi piekielne, cóż to nowego? A co, nie mówiłem wam, że on już wie, gdzie ja jestem?

— I co robisz w tej chwili! Pewnie się zaprasza na kuma! Nazwie ją po litewsku, Biruta! — zaśmiał się Grocholski!

— Gdzież ten list, marudo? — wołał student.

— Aha, gdzie? Albo ja wiem! Zawsze mi głowę zdurzysz twoją gorączką. Gdzieś go schowałem, bo z pieniędzmi.

— Z pieniądzmi! Świat się kończy!

— Ot, jest, masz!

Chłopiec zapomniał o pragnieniu i figlach. Podarł kopertę, uszkodził trochę pismo i zaczął czytać, komentując każde słowo:

— „Jeżeli pamiętasz, że masz dziada“ — oho, ktoby nie pamiętał — „któremu byłeś całe życie zgryzotą“ — bodajby cięższych nie miał — „to wymagam, abyś wnet po otrzymaniu niniejszego stawił się osobiście u mnie“ — ciekawym, po co mu potrzebne oglądanie tej zgryzoty. — „Wiedząc, że żyjesz w nędzy i korzystasz z publicznej jałmużny“ — co sfiksował stary — „posyłam ci na koszta podróży sto rubli, wymagając ścisłego rachunku i oddania reszty pozostałej.“

— Tfu, do djaska! ja, Hieronim, mam jechać za cudze pieniądze i gryzmolić jakieś rachunki? Dziadunio dostał rozrzedzenia mózgu!

— No, czytaj dalej!

— „Mieszkam, jak zawsze, w Tepeńcu, powiat mozyrski, i czekam ciebie. Twój dziad, Polikarp Białopiotrowicz.

Student zmiął list wgałkę i cisnął ją pod sufit, pieniądze rzucił na stół, siadł, wziął pióro i zaczął coś pisać.

— Jest wino! — wołał Szaniarski, wchodząc.

— Pijcie sami. Mnie po każdym liście dziadunia jakby kto żółcią potraktował. Zatruje mi humor na trzy doby! No, odpiszę mu choć raz!

Pióro skrzypiało zajadle. Koledzy rogościli się po łóżkach i stołach, wzięli dziewczynkę i wywiadywali się wszystkiego z własnych ust ofiary. Opowiadała teraz chętnie i roztropnie szczegóły czteroletniej niewoli; o śmierci rodziców milczała uparcie.

Nagle Hieronim wstał.

— Gotowe? — spytano.

— Uhm! — odparł.

— To czytaj.

— „Szanowny dziaduniu! Jeżeli korzystam z jałmużny publicznej, to do tej publiki cię nigdy nie zaliczałem! Sto rubli odsyłam bez rachunku, na inny użytek! Jeżeli będę miał czas i ochotę, to przyjadę do ciebie za własne fundusze, terminu nie określam i pozostaję pamiętnym wnukiem.“

Zwinął list, wsunął do środka pieniądze i odsapnął.

— Aż mi lżej! No, dajcie kieliszek! Zdrowie Bronki, na szczęśliwy powrót i pomyślne kursy! Dajcie i mojej żonie kropelkę!

— Na szczęśliwe pożycie! — rzekł Grocholski.

— Nie wspominaj tego, bo mi naczelnik staje w oczach.

— Więc nie jedziesz w Mozyrskie? — zagadał tę kwestję adorator naczelnikowej.

— Najpierw dajcie mi sposób przeistoczenia się w kaczkę, bo tam dostać się można za pomocą pletw i skrzydeł, inaczej wcale nie. To kraj ziemnowodnych istot!

— Statki kursują po Prypeci podobno.

— A niech sobie kursują zdrowe. Jak mi się zechce eksploracyjnej wyprawy, to ruszę! Tymczasem pijmy i hajda do Petersburga. Dziadunio dostanie ataku apopleksji, gdy mój list otrzyma!

— Albo to prawda — wtrącił Żabba — on innej odpowiedzi nie czeka! Umyślnie tak napisał, żeby sto rubli odzyskać. Już ja go znam.

— A często ty masz podobne odezwy? — spytał Szaniarski.

— Miałem ich pięć w życiu. Ilekroć mnie coś złego spotkało. Oj, ten dziadunio!

Pierwszy list przyszedł, jakem matkę kładł w trumnę. I wiecie, co w nim było? Żem to ja ją do grobu wtrącił, ja, com ją kochał jak świętą! Miałem wtedy lat czternaście, zostałem sam!

Pochowałem matkę i przysiągłem na jej grobie dać sobie sam radę na świecie, i prędzej zamrzeć z głodu, jak poprosić o pomoc dziadunia!

W dwa lata potem otrzymałem drugi list. Dowiedział się, żem chorował przed egzaminami, chciałem zostać drugi rok w klasie. Radził, bym dał za wygranę zarozumiałej pewności siebie i poprosił go o pomoc, której może udzieli.

List cały był jedną obrazą i obelgą. Zgrzytnąłem zębami i słaniając się na nogach, poszedłem na egzaminy. Zdałem je w gorączce. Matka tam chyba modliła się za mnie i wyprosiła patent. Odwieźli mnie koledzy do mieszkania, i gdyby nie Żabba, poniósłbym świeżutki patent świętemu Piotrowi jako certyfikat zgonu.

Trzeci raz w Petersburgu to było. Rozmyślaliśmy z Żabbą, jaką drogę obrać, do których wrót wiedzy zapukać, jak krajowi najlepiej usłużyć, przychodzi list: „Zostań doktorem, chcę mieć swego medyka; radzę ci to ze względów dziedzictwa, jak mi usłużysz, to ci co zapiszę“.

Dosyć tego; poszedłem w drugą stronę, na inżyniera. Trafił dobrze dziadunio, bo trzeba wam wiedzieć, że boję się okropnie umarłych i chorych!

Czwarty raz pisał w sprawie Wojciecha, a oto piąty!

Student kopnął nogą niewinny papier.

— I nigdy nie odpisywałeś?

— Owszem, zawsze, ale Żabba konfiskował odpowiedzi przez oszczędność marek. Dzisiejsza pójdzie!

— Czegoż on chce właściwie od ciebie?

— Kat go wie! Chce dokuczać, musi mu to sprawiać przyjemność, jak mnie kieliszek wina, a Grocholskiemu buziak naczel...

Zaczęty wyraz skonał na ustach chłopca, podskoczył jak ruszony sprężyną.

Naczelnik stał w progu.

— Panowie, do roboty! Jutro wyjeżdżamy! Spieszcie się. Białopiotrowicza zabieram z sobą; reszta niech kończy zadania.

— Mane, Tekel, Phares! — zamruczał Hieronim, idąc na wezwanie.

Reszta się rozpierzchła, podniecona nadzieją wyjazdu.

Bronka po swojemu usiadła na progu, nucąc dziecinnym głosikiem piosenkę, którą wczoraj śpiewał Hieronim. Była nad wyraz szczęśliwą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch anarchistyczny w obecnej chwili.

W ostatnim artykule pod powyższym tytułem w piśmie naszem zamieszczonym wspominając o tak zwanej sekcji I. w Londynie podaliśmy sylwetki jej matadorów Peukerta i Davego. Obecnie należy się zastanowić nad innemi osobistościami odgrywającemi w ruchu anarchistycznym wybitniejszą rolę.

Stolarzem i jednym z najserdeczniejszych przyjaciół Trunka i Mosta jest Jan Neve, bez wątpienia postać najbardziej oryginalna śród całej grupy anarchistów. Gdyby nie ślady, jakie pozostawił po sobie w rozmaitych miejscowościach, możnaby wnosić, że jest figurą mityczną, czemś na kształt Ahasvera. Niewielu znajdzie się ludzi, którzy rozmawiając z nim wiedzieli, że mają przed sobą głośnego Nevego. Nawet przewódcy ruchu, utrzymując z nim stosunki przez czas dłuższy nie znali jego właściwego nazwiska, ani też stanowiska przezeń w związku zajętego. Neve należy do szczupłej kategorji tych ludzi, którzy nie zwykli chlubić się swymi czynami; mówi tylko tyle, ile konieczność wymaga, lecz za to działa. Miejsce jego pobytu i każdoczesne nazwisko, jakie przybiera, znane są tylko jego przyjacielowi Trunkowi, nawet listy, które pisze, noszą zawsze datę innej miejscowości niż ta, w której się zatrzymuje. W Londynie rzadko uczęszcza do klubu a gdy się zjawia, to pod zmyślonem nazwiskiem. Zresztą bawi najczęściej na stałym lądzie, gdzie działa w duchu propagandy w Niemczech, we Francji, to znów w Belgji, w Szwajcarji lub w Austrji. Ułatwia mu to zadanie znajomość języków, mówi po angielsku i po francusku bez śladu cudzoziemskiego akcentu. Z urodzenia jest Niemcem z Szlezwig-Holsztynu. Według objaśnień Szwajcarskiej prokuratorji związkowej jest on uczestnikiem zamachów przeciw Lienhardowi, Heilbronnerowi, Blochowi, Hlubeckowi i Eisertowi wymierzonych a policja czyhała nań od dłuższego czasu. Przed kilkoma miesiącami miano go wreszcie zaaresztować w Liège i wydano go policji niemieckiej. Anarchiści wszakże twierdzą, że schwytany nie jest wcale Nevem, który bawi zupełnie gdzie indziej, i że ich składki na opędzenie kosztów obrony Nevego mają li na celu obałamucenie policji. Wersja powyższa mogłaby śmiało uchodzić za bajkę, gdyby nie okoliczność, że anarchiści produkując z jednej strony publicznie listy stwierdzające identyczność uwięzionego z Nevem z drugiej strony zapewniają poufnie, iż tenże stanowczo opiera się tej identyfikacji. Rozprawa, która obecnie toczy się przed trybunałem państwowym rzuci niezawodnie ciekawe światło na całą sprawę.

Przypatrując się fizjonomji uczestników na sobotnich zebraniach, uderzą nas niezawodnie młodzieńcze, chłopięce niemal twarze członków. Na ośmdziesięciu zebranych pięćdziesięciu przynajmniej nie ukończyło jeszcze dwudziestego piątego roku życia, a mężczyzna 50 letni jest w tem gronie rzadkiem zjawiskiem. Jedynym starcem wśród nich jest izraelita Hilfreich, który w badeńskiej rewolucji walczył obok Liebrechta i Engelsa a obecnie stał się żarliwym anarchistą. Mimo młodzieńczego wieku zebranych, tok obrad jest nader poważnym — mianowicie od czasu, gdy pozbyto się w nich — anarchji. Jak wiadomo, program anarchistów nie uznaje żadnych „powag“, dlatego też pierwsze zgromadzenia obywały się bez przewodniczącego. Zrazu chciano pokazać światu, że wszelkie „powagi“ są zbędne, więc pierwsze zebranie odbyło się zupełnie w porządku. Na drugiem poczęto się kłócić, na następnem przyszło już do bójki i — wybrano przewodniczącego...

Klub przy Cleveland-Street składa się niejako z samych honoracjorów anarchizmu, podczas gdy sekcja trzecia, tak zwany „klub jutrzenki“ robi już wrażenie mniej korzystne. Lokal klubu mieści się przy Princess Square 23, jednej z najbardziej brudnych uliczek Londynu. Już sama sala klubowa nosi piętno wybitnie anarchistyczne. Nieodzowna w tego rodzaju lokalach scena przyozdobioną została niezgrabną bazgraniną przedstawiającą rewolucję, która wychudłym i odartym nędzarzom wskazuje wschodzącą jutrzenkę nowej ery. Nad sceną unosi się olbrzymi transparent z łokciowym napisem: „Robotnicy, pamiętajcie o swych męczennikach!“, wokół zaś widnieją nazwiska: Reinsdorfa, Holchauera, Stellmachera, Grüna, Lieskego, Kuchlera i Kammerera. Na scenie wisi naturalnej wielkości portret — Lassalla, naprzeciwko zaś fotografja Lieskego i litografowany wizerunek Stellmachera. Pod tym ostatnim, miast podpisu, mieści się owa proklamacja, która rozrzucona po Wiedniu wywołała sobie pewien rozgłos skutkiem gwałtownego, krwiożerczego tonu, w jakim ją zredagowano. W tym też tonie przemawia przeważna część broszur i proklamacyj anarchistów, którzy sądzą, że obelgi i miotanie się przeciw wszystkim i wszystkiemu, stanowią najdzielniejszy środek agitacyjny. Zwolennicy klubu Jutrzenki stoją więc, jak widzimy, czysto na gruncie propagandy czynu. Naturalnie tylko w słowach, gdyż do czynu niewielu by się znalazło.

I tak niedawno poprzysięgli oni uroczyście zemstę za skazanie ośmiu anarchistów w Chicago; z całą pewnością wszakże można twierdzić, iż ani jeden nie pomyślał na serjo o wykonaniu przyjętego ślubu. W ogóle w ocenieniu ruchu anarchistycznego należy wielką czynić różnicę między słowem a czynem. Gdyby świat można wywrócić gadaniną, z pewnością nie istniałby już oddawna. Zresztą największy krzykacz i najbardziej popularny mowca klubu Jutrzenki do niedawna, Teodor Reuss z Augsburga, był jak się okazało, tajnym policystą niemieckiego rządu. On sam twierdzi o sobie, że jest z zawodu literatem i śpiewakiem, co mu zresztą wcale nie przeszkadza w pełnieniu funkcyj policyjnego ajenta. Przekonano się dowodnie, że on właśnie w styczniu br. doniósł berlińskiej policji o miejscu pobytu Nevego i że miał bezpośredni udział w zaaresztowaniu tegoż w Liège. Na ulicy robi Reuss wrażenie zblazowanego dandysa, podczas gdy w klubie jest najczerwieńszym z czerwonych. On to nakłonił członków klubu do poprzysiężenia pomsty za anarchistów w Chicago tylko w tym celu, by mieć następnie sposobność do napisania sensacyjnego raportu dla władz policyjnych. Zresztą jest to indywiduum w całem tego słowa znaczeniu liche, które wpływy swe w klubie zawdzięczało li obfitym datkom na cele propagandy. Klub Jutrzenki nie odgrywa obecnie w ruchu anarchistycznym żadnej wybitniejszej roli, gdyż skutkiem denuncjacji Reussa cała jego działalność została sparaliżowaną.

Pozornie po za klubem, w istocie zaś najbardziej wpływową osobistością w takowym jest restaurator Daubenspeck. Pochodzi z prowincyj nadreńskich i jako czeladnik farbiarski zwiedził całą Europę. Wreszcie osiadł w Londynie, gdzie przy Lundstreet otworzył restaurację uczęszczaną przez indywidua, bardzo podejrzanej konduity. Nie tai się z swymi zapatrywaniami nawet w obec osób zupełnie sobie nieznanych, lecz z pewnem lekceważeniem wyraża się o reszcie anarchistów. On jeden, który rozumie zasady anarchizmu, Krapotkin i inni to półgłówki. Zapytany, co stanowi właściwy pierwiastek anarchizmu, daje stereotypową odpowiedź: Pierwiastkiem anarchizmu jest anarchja; anarchja zaś jest przeciwieństwem monarchji, heptarchji, oligarchji, hierarchji. Oto wszystko co wie o anarchizmie. Wdawszy się z nim w dłuższą dyskusję, łatwo się przekonać, że nie jest on wcale anarchistą lecz blankistą. W własnem przekonaniu jest on anarchistą a ten kto o tem waży się powątpiewać, niedołęgą.

Obywatel Daubenspeck jest nietylko szynkarzem, lecz także autorem i to właśnie stanowi jego dumę. Prócz wielu poezyj i artykułów zamieszczanych w *Wolności*, napisał dramat rewolucyjny „Stare i nowe społeczeństwo“. Do tego utworu nie przywiązuje jednak zbyt wiele wagi, gdyż właściwem polem jego działalności pisarskiej jest pole naukowe. Obecnie pisze dwa wielkie dzieła ekonomiczne, z których jedno ma zmiażdżyć Schaeflego, drugie zaś ma zadać cios śmiertelny socjalnej demokracji w Niemczech....

Daubenspeck, mimo całej swej śmieszności, zawdzięcza swą popularność wśród anarchistów demonstracjom, w których urządzaniu jest mistrzem. On to aranżował tłumne demonstracje przed ambasadą niemiecką w roku 1878 i przeciwko Stöckerowi, którego zmusił do opuszczenia Londynu. Ambitny, próżny i naiwny nie jest wcale groźnym w obec przeciwników, a raczej szkodliwym może stać się dla własnego obozu.

Z prowincji.

Radziechów 4 października. (*Rzeczy godne naśladowania bodaj w części*). Działalność Stanisława hr. Badeniego w sejmie, dalej, jako marszałka rady powiatowej w Kamionce Strumiłowej a w szczególności na polu szkolnictwa, podnoszono już niejednokrotnie. Mało komu jednak znaną jest praca, którą Stanisław hr. Badeni podejmuje dla dobra publicznego u siebie w domu, tj. w Radziechowie. Z tą to właśnie pracą chcielibyśmy zapoznać szerszą publiczność, aby dać miarę, jakiej doniosłości może być działalność każdego człowieka, jeżeli oprócz środków, posiada i dobre chęci służenia sprawie publicznej.

Pracę tę domową St. hr. Badeniego pozwalamy sobie odsłonić nie dla jakiejś reklamy, tej bowiem St. hr. Badeni nie potrzebuje, ale dla przykładu i nauki innych i dodania otuchy tym, którzy widząc coraz bardziej szerzący się egoizm i apatję dla spraw ogólno krajowych, zwątpili o lepszej przyszłości.

Zamiłowanie, z jakiem hr. B. oddaje się sprawom szkolnictwa, dokumentuje on w swoim powiecie licznemi czynami, gorliwie propagując oświatę, na której cele nie szczędzi funduszów. Wiele szkół w powiecie Kamioneckim otrzymało o niego, już to place pod budowę i ogrody, już to materjał na budowę potrzebny. Dla szkoły w Radziechowie a także w Łopatynie, choć ta ostatnia w obcym leży powiecie, sprawił własnym kosztem trzy kompletne warsztaty tokarskie z wszelkiemi przyborami, aby umożebnić w tych szkołach tz. naukę zręczności. Nauczyciele gorliwi a niedostatecznie płatni, otrzymują odeń zasiłki pieniężne.

Ale nietylko w tych hojnych ofiarach objawia się zainteresowanie hr. Stan. Badeniego oświatą, gdyż czuwa on także osobiście nad jej rozwojem, odwidzając szkoły w powiecie przy każdej sposobności i biorac czynny udział w zgromadzeniach nauczycielskich i w corocznych egzaminach we wszystkich szkołach tutejszego powiatu.

Szkoła przemysłowa w Kamionce Strumiłowej, kształcąca bednarzy i stelmachów, rozwój swój zawdzięcza głównie hojnej ofiarności i opiece Stan. hr. Badeniego, który właśnie przed kilku dniami, po rocznym popisie wysłał kilkunastu jej uczniów własnym kosztem na wystawę do Krakowa.

Z inicjatywy i kosztem Stan. hr Badeniego istnieje w Radziechowie przy szkole miejscowej od lat kilku czytelnia ludowa, w której, każdej niedzieli mieszczanie na czytaniu poważnych książek i gazetek ludowych czas wieczorny spędzają. — Zdumiałby się obcy, któryby przejeżdżając w niedzielę lub święto późnym nawet wieczorem poprzed szkołę tutejszą, zobaczył wszystkie prawie jej okna oświetlone. Ciekawy dowiedziałby się, że na pierwszem piętrze czytają starsi mieszczanie w czytelni, na dole zaś jeden z nauczycieli, osobno za to przez hr. Badeniego wynagradzany, uczy młodzież śpiewu choralnego.

Istniejące w Radziechowie od lat 10. towarzystwo zaliczkowe, jedno z pierwszych w kraju co do swego rozwoju, powstało i istnieje głównie dzięki nieustającej opiece hr. Badeniego. On to, nietylko, że dla towarzystwa bezpłatnie dostarcza obszernego lokalu z trzech pięknych pokoi się składającego, ale ułatwia też i wyrabia kredyt, a nawet sam do tego stopnia bieżącemi sprawami towarzystwa się interesuje, że z każdoczesnym stanem wszystkich poszczególnych interesów jak najlepiej jest obznajomiony. — Zupełne prawie wyparcie lichwy, sto trzydzieści tysięcy lokowanych w towarzystwie oszczędności, oto wymowny skutek szlachetnych zabiegów. To też po szkole z miejscowych spraw najwięcej, rzec można, towarzystwo zaliczkowe leży hr. Badeniemu na sercu i podziwiać można tę gorliwość i ochotę, z jaką spełnia obywatelskie obowiązki. Staraniem też hr. B. towarzystwo zaliczkowe przyszło do tego, że rozpoczęło już budowę własnego domu, w którym będą także osobne lokale dla kasyna i czytelni.

Ale nie na tem koniec zabiegów i ofiarności. Miejscowy kościół, wszystkie niemal swe aparata i wewnętrzne ozdoby, zawdzięcza hojności państwa Badenich. Obecnie zaś umieszczony został na wieży kościelnej bijący zegar, dar hr. B.

Znaną jest także tutejszym mieszkańcom wielka dobroczynność hrabiego. To też każdy np. pogorzelec udaje się do niego z tą pewnością, że otrzyma materjał na odbudowanie a nie rzadko i zasiłek pieniężny lub coś z żywego inwentarza. Miasteczko Toporów kilkakrotnie nawidzone pożarem, otrzymało odeń doraźną pomoc i to znaczniejszą, bo 600 złr.

Dowodów dobrego serca hr. B. doznają także jego oficjaliści. Oto np. przed kilku tygodniami zmarł w Radziechowie kasjer tutejszego skarbu a hr. B. w uznaniu za jego wierną 10-letnią służbę, sprawił mu nietylko własnym kosztem wspaniały pogrzeb, ale nadto zajął się losem pozostałego po nim 9-letniego synka, na którego wykształcenie obowiązał się płacić wdowie po 300 złr. rocznie, aż do ukończenia nauki. Będzie to w ten sposób drugi już wychowanek hrabiego, bo znany nam jest także fakt, że hr. Badeni oddawna już utrzymuje w szkołach syna jednego z okolicznych włościan, obecnie kończącego kursa medyczne.

Łączy się u hr. B. ofiarność z gorliwością w pracy około dobra kraju. Ofiarnym tak jak on, co prawda, nie każdy być może, ale ilu też jest obywateli, którzy nie jeden grosz wydają na cele zupełnie nieproduktywne, dla dogodzenia swoim zachciankom, a o sprawie oświaty, o sprawie ludu, tego najważniejszego czynnika w narodzie, zapominają. Nikt nie żąda ofiary po nad siły, ale gdyby każdy według sił starał się o dobro ogólne naszego narodu, wtedy spokojni byśmy mogli być o przyszłość ojczyzny i projekta, skierowane ku zagładzie narodowej, okazałyby się bezwątpienia zupełnie bezsilne.

Tarnopol. (*Wieczorek Towarzystwa muzycznego.*) W niedzielę 2. października odbył się wieczorek muzykalny tarnopolskiego Towarzystwa przyjaciół muzyki pod kierownictwem p. A. Melbechowskiego, nowego dyrektora Towarzystwa. Pan M. wywiązał się z swego zadania bardzo dobrze. Kwintet z chórem z opery „Lunatyczka“ i chór Normanów z „Jaropełka“ wypadł znakomicie. Spiew solowy panny J. Dysz. obdarzono rzęsistemi oklaskami i przyznać należy, że piękny jej głos najzupełniej na to zasłużył. Panna J. D. pod kierownictwem pana M. zrobiła w krótkim czasie tak znaczne postępy, że prawdziwie zaszczyt to panu M. przynosi. Pan M. znamy jako dzielnego dyrygenta i niech tylko z takiem samem zajęciem jak dotąd i dalej pracuje, niech nie zważa na różne komeraże itp. — a jesteśmy pewni, że podniesie Towarzystwo muzyki do wysokiego stopnia i zjedna sobie uznanie całej publiczności.

✝

Dr. Józef Kasznica

profesor wszechnicy lwowskiej, zmarł w piątek d. 7. bm. o g. w pół do 12. w południe, w 53 roku życia.

Józef Kasznica urodził się w Dynowie, w Galicji, w obwodzie sanockim w r. 1834; nauki szkolne pobierał w Rzeszowie, zkąd udał się na wydział prawniczy do Krakowa. Stopień doktora praw uzyskał dnia 5. marca 1860 w Wiedniu i tamże czas jakiś pracował jako urzędnik. Powołany przez margrabiego Wielopolskiego do Warszawy, wykładał przez dwa pierwsze lata w tamtejszej szkole głównej encyklopedję prawa a następnie prawo kanoniczne. W r. 1865 wespół z trzema innymi członkami zarządu szkoły, opracował projekt nowej ustawy dla tej najwyższej w Królestwie instytucji naukowej. Dnia 6. marca 1866 roku mianowany profesorem zwyczajnym, w czerwcu roku następnego był dziekanem wydziału.

Po otwarciu uniwersytetu, korzystając z dwuletniej zwłoki, rozpoczął wykłady w języku rosyjskim, zaś w czerwcu roku zeszłego otrzymał nominację na profesora prawa kanonicznego wszechnicy lwowskiej.

Dziejopis „Szkoły głównej“ warszawskiej p. Kraushar w ten sposób wyraża się o zasługach doktora Kasznicy na trudnem stanowisku profesora:

„Zaskarbił on sobie wkrótce ogólną sympatję wychowańców; słodycz charakteru, lecz stanowczość w postępowaniu, wrodzony takt w stosunkach ze studentami i kolegami ciała profesorskiego zjednały mu zaszczytną godność dziekana wydziału. Mówił z pamięci, rzadko posługując się notatkami piśmiennemi, ztąd też i wykład nosił na sobie cechę naukowych improwizacyj bez odcienia szkolarskiego, drobiazgowej systematyczności utrudniającej często słuchaczowi możność objęcia przedmiotu w jego [illegible] wysłowienia, subtelny rozbiór każdego filozoficznego pojęcia, logiczność i ciągłość wywodów, zmuszały słuchaczy do bacznego śledzenia za tokiem myśli wykładającego. Wykład taki zaprawiał młodzież do systematycznego myślenia, do zdawania sobie ścisłej sprawy z każdego pojęcia rozumowego do wnikania w głębszą jego istotę“.

Wszystkie te zalety, wyrażone wymownem piórem byłego ucznia zmarłego, miał sposobność okazać dr. Kasznica w czasie krótkiego, bo jednorocznego zaledwo pobytu w naszym uniwersytecie. Jeszcze miesiąc temu (7., 8. września) widzieliśmy go, jak przewodniczył i przemawiał na zjeździe prawników i ekonomistów polskich w Krakowie. Dziś niestety po krótkiej lecz ciężkiej słabości legł w trumnie na sen wiekuisty.

Sympatja kolegów i żal młodzieży, osieroconej po swym przewodniku, towarzyszyć mu będą do grobu.

Zmarły pracował także na polu naukowem. Ważniejsze jego prace były następujące: „Sätze aus allen Zweigen der Rechts- und Staatswissenschaften“ (Wien 1860); „O istocie prawa“ (Warszawa 1872, po rosyjsku); „O wyrazie socjologja“ (1874); „O pojęciu i systemie nauk społecznych“ (1876); „O chorobach społecznych“ (1880); „Kilka słów o znaczeniu prawa w społeczeństwie“; „Wyobrażenia ludowe o prawie i prawo zwyczajowe“; „Zasady i polityka“; „Pius IX. pośród dziejów“; „Na politycznej niwie“. Nadto umieszczał wiele drobniejszych prac w *Bibljotece warszawskiej*, *Wieku*, *Gazecie polskiej* i w *Niwie*.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Adolf Heck na podstawie zatwierdzonej przez ministra uchwały grona profesorów wydziału prawnego tutejszego uniwersytetu otrzymał *veniam legendi* dla austr. prawa karnego i karnego procesu na lwowskim uniwesytecie. — Dr. Opolski powrócił z feryj do Lwowa.

Nekrologja. W Przeworsku zmarł Feliks Świtalski, obywatel i właściciel apteki, przeżywszy lat 56. — W Meranie zmarł Jan Zieliński, dziedzic dóbr Smoszewo w gub. Płockiej. Był to człowiek zacny a szlachetny i wierny syn ojczyzny. — W Berlinie zmarł jenerał br. Kirchbach, który się w bitwach pod Weissenburgiem i Wörth odznaczył. — Kardynał Domenico Bartolini, prefekt kongregacji rytualnej, zmarł we Florencji w 74 roku życia.

Kalendarz. Sobota (8.): Brygidy — Wojsławy. Wschód słońca o godz. 6. min. 16, zachód o godz. 5. min. 18.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, bażanty, kuropatwy, słonki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Na pogorzelców Sasowa, kasa miejska w Kętach na mocy uchwały rady gminnej z dnia 23. zm. kwotę 20 złr.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Cetula, w powiecie jaworowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

Deputacja młodzieży akademickiej złożona z 4 członków była na posłuchaniu u ministra oświaty i powitawszy go, zaniosła prośbę o zaprowadzenie wydziału medycznego, oraz kreowania katedry slawistyki na tutejszym uniwersytecie. Minister podziękował deputacji za powitanie, zachęcał do gorliwej pracy w zawodach naukowych, przyczem oświadczył, że sprawa kreowania wydziału medycznego i nowej katedry usuwa się z pod kompetencji młodzieży, że jednak znajdzie sposobność zaznaczenia w tym względzie swego stanowiska w miejscu właściwem.

Polowanie na abonentów. Tutejszy organ *Länderbanku*, założony i subwencjonowany w zupełnie innych celach jak popierania mieszczaństwa, pragnąc *Kurjerowi* odebrać kilku abonentów, rozpływa się w słodkich słowach nad osobą p. Niemczynowskiego i przychylaniem się mieszczaństwa ku zasadom konserwatywnym. Zaznaczywszy w stukilkudziesięciu wierszach, że p. Niemczynowski „to głowa otwarta i niezawodnie zdolna, życie praktyczne napełniło ją złotem doświadczenia“, tak konkluduje:

„Nasz tedy żywioł mieszczański, po przebytych ciężkich doświadczeniach, przychyla się już ku konserwatywnym zasadom i widzi, że tylko na drodze tych zasad może dojść do dobrobytu, który mu liberalizm odebrał. Nie zapalił się więc do pięknych frazesów, nie usłuchał gwałtownej agitacji, ale zdrowym kierując się rozsądkiem, wybrał na swego reprezentanta człowieka, który jako sam mieszczanin i jako sam rękodzielnik, potrafi nie tą srebrną wiedzą, która jest z książek wydobytą, ale tą wiedzą złotą, jaką życie daje, bronić interesów stanu mieszczańskiego. Symptomatyczność tę podnosi jeszcze bardzo ta okoliczność, iż wszyscy rękodzielnicy, zasiadający w izbie, bez żadnej zawiści, solidarnie stanęli do apelu i solidarnie głosowali. Oby tak u nas zawsze się działo i oby zawsze praktyka brała górę nad doktryną a niezawodnie działoby się nam lepiej.“

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Stanisława Rzeszódkę rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Oświęcimie.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego, Gustawa Herberta, z Dobromila do Stryja.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Szczęsnego Lewickiego, emeryt. c. k. komisarza powiatowego, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Nadwórnie.

Wieczorek towarzystwa rzemieśl. „Zorja“, połączony z tańcami, odbędzie się dziś w sobotę dnia 8. października w wielkiej sali Narodnego Domu“.

Wystawa szkoły przemysłu artystycznego we Lwowie. W sali radnej w ratuszu, od dnia 7. do 9. października br. włącznie, otwarta będzie codziennie od godziny 9. do 12. i od 3. do 5. wystawa z dziesięcioletniego okresu prac uczniów i uczennic wszystkich działów szkoły dla przemysłu artystycznego przy miejskiem muzeum przemysłowem, zaś w niedzielę dnia 9. października o godzinie 12. w południe odbędzie się w tej sali publiczne rozdanie nagród uczniom-przemysłowcom, odznaczającym się najcelniejszym postępem, na który to akt, zarówno jak i na wystawę dyrekcja zaprasza publiczność.

Losy loterji na dochód towarz. polskiego bratniej pomocy i czytelni polskiej w Czerniowcach są do nabycia po cenie 30 cnt. w banku krajowym i wszystkich jego zastępstwach na prowincji. Wygranych jest 1000 przedmiotów a między temi: serwis srebrny, fortepian najnowszej konstrukcji, obraz olejny itd.

Ze względu na cel, spodziewamy się, że losy te rychło rozkupione zostaną, szczególnie, że cena ich 30 cnt. jest bagatelnie niską a wydatek taki nikomu różnicy zrobić nie może.

Losy nabywać można do 31 bm. — [illegible] odbędzie się 4. grudnia.

Połączenie pociągów między Lwowem a Pesztem. Wzmianka nasza w numerze 274 z dnia 3. października br. w korespondencji z Nowego Sącza, tycząca się pogorszenia połączeń pociągów między Lwowem a Pesztem, zwróciła uwagę sfer decydujących i możemy na podstawie zaczerpniętych informacyj donieść, że rzeczywiście w zimie o 8 godzin dłużej trzeba jechać ze Lwowa do Pesztu, jak się jechało w lecie a to z przyczyny, że węgierska kolej północno-wschodnia, która swemi pociągami łączy pociągi austrjackiej kolei skarbowej, z pociągami węgierskiej kolei państwowej, ze względu na oszczędność, niezapowiada więcej owych pociągów nocnych, które Lwów łączyły bezpośrednio z Pesztem.

Kolej północno-wschodnia pozostawiła tylko swe pociągi dzienne, bo te jej lepiej odpowiadają, gdyż obsługują zarazem ruch miejscowy. Te pociągi nie dobiegają jednak pociągów pospiesznych węgierskiej kolei państwowej, co sprawia, że w zimie jechać trzeba ze Lwowa do Pesztu o 8 godzin dłużej, jak w lecie.

13. apteka we Lwowie przy ulicy Gródeckiej nr. 79 pod godłem Archanioła p. Tytusa Łazowskiego, która była z powodu przedwczesnego otwarcia a nierozstrzygniętego jeszcze rekursu, na rozkaz ministerstwa spraw wewnętrznych zamkniętą, została obecnie w skutek reskryptu tegoż ministerstwa ponownie z dniem 6. bm. do użytku publicznego otwartą. Podnieść należy z uznaniem, że sprawa, obchodząca w wysokim stopniu mieszkańców ul. Gródeckiej, została tak szybko i ku ogólnemu zadowoleniu załatwiona.

Rekurs aptekarza p. Mikołaja Karczewskiego oczywiście został odrzucony.

I. sprawozdanie internatu św. Jozafata. W dniu 1. września 1886 r. otworzono przy ulicy Garncarskiej l. 18. internat dla kandydatów stanu nauczycielskiego. Za staraniem komitetu, oraz z pomocą Wydziału krajowego, znalazło w internacie 14 ubogich seminarzystów bezpłatne pomieszczenie tj. mieszkanie, wikt, opał, światło i pranie; najbiedniejszym sprawiono nadto odzież i książki. Dochód roczny wynosił 2650 złr. 23 ct., rozchód 2077 złr. 39 ct., pozostałość kasowa 572 złr. 84 ct. W obec tego, że zakład ten zasługuje na jak najliczniejsze poparcie, czujemy się w obowiązku powtórzyć prośbę komitetu, upraszającą łaskawych dobroczyńców, by datki bądź w gotowiźnie bądź w naturze nadsełali do handlu Wgo Drekslera lub do internatu (ul. Garncarska 18).

Zapiski policyjne. Skradziono 2 srebrne lichtarze ważące 42 łutów i 2 srebrne łyżki wart. 70 zł.; damski kryty zegarek do nakręcania z pękniętą tarczą, wart. 20 zł., na czarnym jedw. sznureczku; paleto męskie orzechowego koloru z podszewką w kratki i 6 prześcieradeł wart. 37 zł.; paleto męskie letnie popielate z takąż podszewką, firmy krawca Mozera, wart. 35 zł. — Zgubiono złoty męski półkryty zegarek wart. 25 zł.; damski bronzowy kapelusz z czarnym kwiatem, wart. 4 zł., na ul. Kopernika; 2 notatki i kwit na 1150 zł., wystawiony przez bank hipoteczny. — Znaleziono notatkę z podpisem ks. Jul. Nikorowicza; pugilares z kwotą 35 zł. i 2 kartkami zast.; duży klucz od bramy na ul. Jagiellońskiej; 4 kluczyki na ul. Halickiej; dłuto, 2 klucze do śrub, drut mosiężny, 2 sztabki stalowe i inne drobiazgi. — Zakwestjonowano czarną płócienną bekieszę.

Żarcik koleżeński. W rzędzie Michałów, którzy przed kilku dniami obchodzili uroczystość imienin, znajdował się także i p. Michał B., urzędnik jednej z prywatnych instytucyj, człowiek do najwyższego stopnia nieuczynny i skąpy, który też z tego powodu był lekceważony przez kolegów. W obec tego stanu rzeczy p. B. był pewny, że nikt z towarzyszy biurowych, nie wyłączając nawet woźnego, nie złoży mu „serdecznych, z serca płynących“ życzeń; tem większe zatem było jego zdziwienie, gdy zobaczył grono kolegów, zbliżających się do jego biurka. Najpoważniejszy złożył mu życzenia i imieniem kolegów zaprosił go wieczorem na „bibę“, dla uczczenia imienin. Michał B., który lubił pić i dobrze jeść, zwłaszcza na cudzy koszt, zaproszenie przyjmuje i o naznaczonej godzinie pierwszy zjawia się w lokalu restauracyjnym. Po chwili, gdy się wszyscy zeszli, posadzono go na miejscu honorowem, inni zaś biesiadnicy zajęli miejsca w około niego i zaczęto się zakrapiać wódeczką... w ten sposób jednak, że siedzący przy solenizancie pił nie do niego, lecz do kolegi, siedzącego obok i tak dalej, dopóki wszyscy się nie napili, poczem butelka znikła. W ten sam sposób manipulowano z polędwicą, której dla solenizanta zabrakło. Ponieważ jednocześnie obecni wysławiali cnoty koleżeńskie pana B., nie szczędząc słów najpochlebniejszych a wprost jego charakterowi przeciwnych, wielbiąc między innemi jego uczynność, dobre serce itd., solenizant zrazu milczał, po polędwicy jednak wybuchnął: — „Też to wyraźnie sobie ze mnie kpicie, czy zaprosiliście mnie na to, ażeby kieliszki i półmiski przemykały mi się koło nosa... w takim razie pozwólcie mi się pożegnać....“ I oburzony zerwał się od stołu, ażeby opuścić restaurację, gdy w tej chwili najstarszy z kolegów zatrzymał go, mówiąc: „Widzisz, chcieliśmy ci dać małą nauczkę, jak to źle być niekoleżeńskim.... Jeżeliś ty przez kwadrans zniósł tyle przykrości, że aż chciałeś nas opuścić, ile myśmy musieli znosić przez lat dziesięć. Nie gniewaj się teraz, siadaj i bądź naszym drogim gościem, tak samo jak chcieliśmy, ażebyś był dobrym kolegą....“

Czy ta przemowa poskutkowała w tej chwili, nie można osądzić, na razie jednak nie pozostała bez skutku, gdyż pan Michał po kolacji, do której teraz na prawdę zasiadł, postawił sam kilkanaście butelek wina.

Kooperatorowie dotowani z funduszu religijnego, z powodu nadmiernego obciążenia tego fundnszu, dodawani będą proboszczom na przyszłość tylko w wypadkach nieodzownej potrzeby, co przedtem sprawdzone być musi z wszelką ścisłością.

Przepełnienie. W Pradze zgłosiło się w tym roku 200 medycynierów do jednorocznej służby wojskowej. Skutkiem braku miejsca w szpitalach dało im ministerstwo do wyboru, albo nie służyć w tym roku albo przenieść się do Gracu i Innsbruku.

Elektryczne oświetlenie miasta. Rada miejska w Tryeście przyjęła wnioski sekcyjne co do zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego; koncesje dano na 21 lat.

Deputacja Rady miasta Lwowa była onegdaj na audjencji u ministra dr. Gautscha i została bardzo przychylnie przyjętą. P. minister wyraził się o stanie szkół bardzo korzystnie i obiecał udzielać nadal swojego poparcia. Pojedyńczych członków deputacji pp. Baczewskiego, Beisera, Miłaszewskiego, Brajera, Galla i ks. Mazuraka przedstawił ministrowi p. prezydent Mochnacki. Podczas przedstawiania p. Brajera dodał reprezentant rządu: „To jest twórca projektu budowy gmachu dla IV. gimnazjum“. P. minister odpowiedział: „Rzecz tę z wielkiem zajęciem badałem“. W końcu powiedział p. minister do p. prezydenta Mochnackiego, że Lwów bardzo mu się podobał i że zrobi dla miasta naszego wszystko co będzie w jego mocy.

Z trwogi przed Jezuitami jak donosi *Nowy Prołom* przeszedł na prawosławie ihumen gr. kat. monasteru bazyliańskiego w Pogoni, dekanatu tyśmienickiego, 70-letni starzec ks. Jonasz Izydor Korżyński.

Pierwsze poufne zebranie leśników w półroczu zimowem odbędzie się w sobotę dnia 15. bm. w sali prezydjalnej gal. dyrekcji domen i lasów przy ulicy Kopernika l. 20.

Zebrania te, urządzane staraniem wydziału Towarzystwa leśnego, na które mogą uczęszczać i nieczłonkowie bywają zazwyczaj bardzo liczne.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się onegdaj za rogatką Grodecką obok toru kolejowego a to w chwili, gdy przejeżdżał pociąg. Oto spłoszyły się konie zaprzężone do wozu z drzewem. Furman chciał konie powstrzymać, tymczasem wpadł do rowu, a w tej chwili przewalił się na niego wóz i przygniótł go całym ciężarem. Nieszczęśliwy odniósł znaczne uszkodzenie mianowicie stos pacierzowy został silnie nadwerężony, tak, że nie ma nadziei utrzymania go przy życiu.

Kradzież koni. Lejzorowi Steinowi, handlarzowi końmi, zamieszkałemu w Stryju, skradziono onegdaj w nocy ze stajni parę koni, wózek węgierski i uprząż wartości 250 zł.

Sześciu lekarzy odmówiło onegdaj wieczorem pomocy chorej kobiecie, mieszkającej przy ulicy Kraszewskiego, wymawiając się odległością, jakkolwiek dorożka stała do dyspozycji. Dopiero jeden z lekarzy wojskowych udzielił chorej pomocy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*S. P.*) **Z Koła literackiego.** Onegdaj wieczorem wygłosił ks. dr. Siemieński odczyt w Kole literackiem p. t. „Dziesięć kwestyj spornych z biografji Mickiewicza. Szanowny prelegent, znany erudyt w tej kwestji, wyjaśniał i prostował błędne szczegóły w biografji Adama, rozpocząwszy od sprawy herbu Mickiewiczów, daty i miejsca jego urodzenia (Zaosie nie Nowogródek), a skończywszy na chwili, w której poeta opuszczał mury wileńskiego uniwersytetu. Zgromadzenie wysłuchało odczytu z natężoną uwagą i darzyło szanownego prelegenta zasłużonymi oklaskami.

(En) **Operetka.** Z panią Zimajerową powraca na scenę i „Mascota“, którą zeszłego roku u nas kreowała.

O lepszej przedstawicielce „pasterki indyczek“ nie marzyli sami autorowie pp. Audran, Chivot i Duru — nie marzył żaden Guy, Gontran lub Gaston z bulwarów paryskich, a wiadomo, iż „*duo de la Mascotte*“ stanowi tam rodzaj przysmaku muzycznego....

Trudno wyobrazić sobie, aby rzecz tak śliską jak „Maskotta“ można w sposób delikatniejszy i dystyngowańszy interpretować — pani Zimajerowa nie zacierając żadnego szczegółu, umie każdy drażliwy dowcip okrasić pozorem dyskrecji i uczynić go mniej trywialnym niż byłby w innych ustach. Wolno jej nawet używać ruchów, które przy innej indywidualności pozbawionej owego wdzięku, byłyby wprost niemożliwe.

Sądząc z tego, powinnaby być „Maskota“ istotnie „dziewczęciem szczęścia“ dla dyrekcji, muzyczka jej jednak nie chce się przyjąć u naszej publiczności. Lekkość graniczy tu już o próżnię — można to powiedzieć nietylko o instrumentacji ale i o melodjach — a publiczności przyzwyczajonej do orkiestry i chórów

zatrudnionych silnie w każdem zakończeniu aktu Straussowskiej operetki, która tak zbyteczna do smaku nie przypada.

Temu należy przypisać, iż publiczność słuchając operetki, tak rzadko objawia oklaskami swoje zadowolenie, mimo, że śmieje się ciągle...

Poza prawdziwie wirtuozowskim popisem pani Zimajerowej, która zdawała się być wczoraj o wiele weselej usposobioną, niż na pierwszym swym występie, znaczne powodzenie mieli pp.: Skalski i Myszkowski.

Bardzo dobrym byłby p. Laskowski, gdyby powierzchowność jego nie sprzeczała się z tem pojęciem jakie sobie widz wyrabia o Fippie ze słów Settiny i Fiametty. Był za eleganckim i za nikłym, w obec zwłaszcza Fritteliniego, którego rozmiary nie zdradzały wcale ustroju chorobliwego lub nawet delikatnego.

Całość przedstawiała się dobrze, zwłaszcza akt drugi.

Repertoar teatralny. Dziś: operetka Lecoqua: „Książątko" z panią Zimajer w roli tytułowej.

W niedzielę po południu: „Nerwowi", wieczór: „Pani majstrowa z Chorążczyzny" z panią Zimajer w roli głównej i p. Skalskim jako Dratewką.

W poniedziałek dwie jednoaktówki po raz pierwszy, a mianowicie: „Guzik" Gawalewicza i „Pomyłka" Monicza i Martina. Dodanym będzie do tych dwu sztuk: „Marcowy kawaler" z panią Zimajer w roli Pawłowej.

Dyrekcja teatru przygotowuje „Mazepę" z nową bandą... „Keraban uparty" już prawie gotów.

Z Izby sądowej.

Lwów 6. października.

(Morderstwo).

(m.) W maju br. stanęli przed trybunałem jako oskarżeni o zbrodnię morderstwa i drobne przekroczenia małżonkowie Mikołaj Szargut (26 lat) i Marja Szargut. Prokuratorja oskarżyła ich, że z zawiści i chęci objęcia w posiadanie gruntu i chałupy swojej teściowej Duchniewiczowej, zadusili ją, a zwłoki zamordowanej wrzucili do studni w Mezanie.

W obec tego, że orzeczenia lekarzy sądowych były sprzeczne, trybunał uchwalił rozprawę odroczyć i zasięgnąć opinji fakultetu medycznego w Krakowie.

Sprawa ta była wczoraj powtórnie przedmiotem rozprawy głównej, a po przesłuchaniu licznego szeregu świadków, trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych uwolnił oboje oskarżonych od zbrodni morderstwa, natomiast uznał winnym Mikołaja Szarguta zbrodni z §. 199 (namawianie do fałszywego świadectwa) i przekroczenia z §. 411 ust. kar. i zasądził go na 2 lata zwykłego więzienia.

Co do zbrodni z §. 199 akt oskarżenia został w tym kierunku rozszerzony podczas rozprawy.

Marję Szargut uznano winną przekroczenia z §. 411 i 312 ust. kar. i zasądzono na karę 6-miesięcznego aresztu. Mikołaja Szarguta bronił dr. Tadeusz Szydłowski.

Sambor 4. października.

(49 chłopów przed sądem.)

Wczoraj tj. dnia 3 b. m. rozpoczął się w tutejszym sądzie obwodowym przed ławą przysięgłych proces karny przeciw 49 chłopom, obwinionym o zaburzenie spokoju publicznego. Czterdziestu obwinionych znajduje się w więzieniu śledczem a reszta na wolnej stopie.

Trybunał składają: radca Słotwiński jako przewodniczący a radca Hanik i adjunkt Wajdowicz jako wotanci. Oskarżenie wnosi prokurator Woroniecki, obwinionych bronią adw. Irzeczek-Niegłowski i dr. Steuermann.

Do rozprawy prokuratorja wnosi powołać 43 świadków, pomiędzy tymi p. Boguckiego, ck. komisarza w Rudkach, Lubina Grodzkiego, zarządcę dóbr w Tuligłowach, 2 pisarzy gminnych, 10 wójtów i zastępców tychże, i tyle przedstawicieli rady i zarządu gospodarstwa. Prócz tego odczytanych zostanie mnóstwo aktów urzędowych i zeznania kilku świadków.

Rozchodzi się tu o opór przeciwko nowej ustawie drogowej. W motywach między innemi przytacza prokuratorja jako argument głoszony przez obwinionych, że skoro wejdzie w życie nowa ustawa, powrócą czasy pańszczyźniane i że obszary dworskie będą niekorzystnie wpływały na gminy. Prócz tego wspomina prokuratorja nawet o groźbach przeciwko tym mieszkańcom gmin, którzy okazali się skłonnymi do wykonania zarządzeń celem wprowadzenia w życie ustawy. (C. d. n.)

Minister Gautsch we Lwowie.

Lwów 7. października.

Dzisiaj w godzinach przedpołudniowych odbywał minister dalszą wizytację zakładów naukowych.

O godzinie 8. rano zwidzał szkołę politechniczną. W auli zapytywał, w jakiem stadjum znajduje się sprawa przyozdobienia jej obrazami Matejki. Ztąd udał się do sal sąsiednich i szczegółowo zwidził doroczną wystawę rysunków prac słuchaczów, wyrażając się o nich z wielkiem uznaniem. Następnie zwidził kilka sal wykładowych tudzież muzea, czytelnię i salę biblioteczną, gdzie uderzył go brak odpowiednich szaf na umieszczenie książek.

Do szkoły ludowej św. Marji Magdaleny przybył p. minister o godz. w pół do 9, gdzie uczeń Kozerski wygłosił mowę powitalną. Następnie uczniowie kl. 4 odśpiewali kantatę, którą wykonali podczas pobytu arcyksięcia Rudolfa, poczem minister zwidził poszczególne klasy. Dostojny gość kazał najpierw deklamować w języku ojczystym a następnie, trzymając sam książkę w ręku i wywołując uczniów do odpowiedzi, czytać po niemiecku. Wychodząc z budynku wyraził się minister bardzo pochlebnie o całym zakładzie a podziękowawszy p. prezydentowi miasta, inspektorowi okręgowemu i kierownikowi szkoły, odjechał do zakładu narodowego im. Ossolińskich.

Tutaj powitał go zastępca kuratora zakładu, dr. A. Małecki. Po krótkiem obejrzeniu księgozbioru oglądnął minister oddział rękopisów i pracownię naukową a następnie galerję obrazów i muzeum, gdzie czas dłuższy zabawił w oddziale pamiątkowym i zbrojowni, z zajęciem słuchając objaśnień p. Pawłowicza.

W seminarjum nauczycielskiem jeden z kandydatów, Kinalski powitał ministra przemową w języku niemieckim. Minister podaniem uczniowi ręki podziękował poczem przysłuchiwał się nauce gospodarstwa w języku ruskim. Na II roku był minister na nauce języka niemieckiego i sam pytał dwóch uczniów.

W uniwersytecie, powitał ministra rektor prof. dr. Czerkawski dłuższą przemową, w której podziękował p. ministrowi za odwidziny, za ustanowienie katedry prawa polskiego, tudzież katedr anatomji i fizjologji, w których widzi zadatek rychłego utworzenia u nas Wydziału medycznego, przedstawił szereg potrzeb a między innemi ustanowienia drugich katedr filozofji, chemji itd, wreszcie nieodzowną konieczność rozszerzenia lokalności naszego uniwersytetu.

Minister w odpowiedzi podniósł wartość i znaczenie uniwersytetów w ogóle i oświadczył, że na razie musi ograniczyć się tylko na przyjęciu do wiadomości przedłożonych obecnie życzeń. Poruszając specjalnie kwestję utworzenia medycznego fakultetu we Lwowie, wskazał minister na swoje oświadczenie, dane w Izbie deputowanych. Zauważył dalej, że naczelny zarząd szkolnictwa działa w interesie kraju, jeżeli obecnie zajmuje się lepszem pomieszczeniem i wyposażeniem krakowskiego fakultetu medycznego.

Następnie zwidził minister muzea, pracownie i bibljotekę, przyczem wyraził zdanie, że pracownia chemiczna jak również bibljoteka pod względem lokalności wiele pozostawiają do życzenia, wreszcie, że w ogóle jest brak należytego rozmieszczenia.

Po zwidzeniu uniwersytetu, wstąpił minister do miejskiej szkoły wydziałowej żeńskiej, przy ulicy Wałowej. Tu uczennica R. przemową niemiecką powitała gościa i wręczyła mu bukiet. Następnie zwidzał minister kurs dopełniający o kierunku praktycznym, oglądnął roboty uczennic i wystawę prac z roku zeszłego. Ztąd udał się minister do OO. Zmartwychwstańców, gdzie zwidził internat.

Do zakładu głucho-niemych przybył minister około godziny 11tej a ks. Manasterski po przemówie powitalnej wręczył ministrowi memorjał, przez dyrekcję wygotowany. Następnie oglądał minister przybory naukowe tak do nauki religji jakoteż do innych przedmiotów, dalej roboty wychowańców, a to roboty szewskie, krawieckie i roboty ręczne wychowanek.

Zwracając się do grona nauczycielskiego, podziękował za pracę i przyrzekł według możności wspierać instytucję.

W zakładzie ciemnych egzaminowano dzieci z czytania, geografji itd. a w dziale w którym mieszczą się dziewczęta, przypatrywał się minister z zajęciem robotom ręcznym.

Na tem zakończyła się wizytacja, a po śniadaniu w namiestnictwie minister odjechał kurjerskim pociągiem wraz z dr. Rittnerem wprost do Wiednia.

Przegląd polityczny.

* W uzupełnieniu wczorajszego naszego sprawozdania ze zjazdu obywateli w sprawie poznańskiego banku ratunkowego, podajemy wskazówki, dla komitetów zawiązać się mających po miastach i powiatach:

a) Komitety według uznania własnego, mają prawo wzmocnić się przez kooptację nowych osób.

b) Znieść się winne z duchowieństwem miejscowem i prosić je o współdziałanie i pomoc.

c) Starać się mają o pozyskanie współdziałania i pomocy stowarzyszeń, jakie się w obrębie ich działalności znajdują.

d) Najdalej do dwóch tygodni przedłożyć powinne komitetowi centralnemu: ostateczny po kooptacji swój skład oraz preliminarze cyfr pieniężnych, jakie w zakresie działania swego zebrać mają nadzieję.

e) Zbierać mają przedewszystkiem podpisy na całkowite akcje 1000 markowe — przyczem podpisujących objaśnią: że zapisy te w czwartej części zaraz gotówką pokryte być muszą, a wpłata resztujących trzech czwartych części nastąpić ma trzema ratami w półrocznych odstępach.

f) Wpływać mają na niemogących brać całej akcji: aby łączyli się w kilku na zapis jednej akcji wspólnej, opiewającej wszakże na jedno tylko nazwisko.

g) Drobne kwoty, niemające charakteru subskrypcji, zbijać mają na akcje zbiorowe, które zapisywane będą na imię instytucji humanitarnej, jaką wola większości ofiarodawców wybierze.

h) Wreszcie ze względu na to, iż w sprawach finansowych a publicznych, konieczną jest punktualność i jednolitość działania: wszystkie komitety miejscowe zastosować się muszą ściśle do instrukcyj szczegółowych, jakie im komitet centralny nadeszle.

Nakoniec komitetowi centralnemu wydał zjazd delegatów we Lwowie upoważnienie do ciągłego porozumiewania się z komitetami miejscowemi — oraz polecił mu rozesłanie tymże komitetom instrukcji szczegółowej co do terminu subskrypcji, sposobu zapisywania się, oraz odbierania i lokowania sum pieniężnych.

* Ze Lwowa donoszą do niemieckich dzienników, że posłów ruskich nakłaniają gorąco do wstąpienia do klubu słowiańskiego, równocześnie zaprzeczają, jakoby część posłów polskich demokratycznych miała do klubu tego wstąpić.

* *Dziennik rozp. armji* ogłasza odręczne pismo cesarskie, w którem wyraża ponownie najgoretsze podziękowanie i zupełne uznanie arcyksięciu Wilhelmowi za wielkie postępy w wykształceniu artylerji, o czem cesarz w ostatnich latach, a szczególnie przy tegorocznych manewrach się przekonał. Cesarz wyraził też szczególne zadowolenie za nieustające trudy arcyksięcia, ponoszone przy wojennem kształceniu artylerji.

* Jeden z najwybitniejszych członków klubu czeskiego, poseł dr. Zeithammer, wygłosił d. 4. b. m. w swoim sejmowym okręgu wyborczym półtorygodzinną mowę o sytuacji politycznej. Z obszernych wywodów posła Zeithammera zasługuje przedewszystkiem na uwagę ustęp odnoszący się do sejmów krajowych. Mowca żałuje przedewszystkiem, że sejmom krajowym tak mało czasu pozostawiają dla ich działalności. Prawdą jest, że mamy w Austrji za wiele korporacyj parlamentarnych, mimo to jednak należy się z całą stanowczością domagać, aby sejmy dłuższe odbywały sesje. Po drugie, żałuje mowca, że kompetencja sejmu jest tak ograniczoną. Usiłowania nasze powinne być ku temu skierowane, aby krajom większa była udzielona kompetencja. W ustępie odnoszącym się do ogólnej polityki klubu czeskiego w Radzie państwa, nie wiele znajdujemy nowego. Poseł Zeithammer skonstatował, że usiłowania pojednawcze z Niemcami nie doprowadzają do upragnionego rezultatu. Jako staroczech bronił naturalnie polityki klubowej.

* Z Lincu donoszą, że w pewnych kołach dziwią się temu, iż arcyksiążę Jan wystosował do swej dywizji pożegnalne pismo dopiero z Londynu Tymczasem kwestja ta jest zupełnie jasną, arcyks. Jan rozpoczął bowiem urlop na dziesięć dni przed swoją dymisją, a urzędową wiadomość o niej otrzymał już w Anglji.

* Zarzuty, jakie z licznych stron podnoszono przeciw karabinom repetjerowym, nie są zapewne tak bardzo bezpodstawne, skoro nawet *P. Lloyd* jest zaniepokojony i interpeluje rząd w tej sprawie. „Konfiskowaniem artykułów — pisze to pismo — do niczego się nie doprowadzi. Broń, którą obecnie zakupiono, należy uważać nie za prowizoryczną, nie za przejściową, ale przeznaczoną do trwałego i długiego użytku. Czy za taką można ją uważać? Oto pytanie, na które odpowiedź autentyczna jest nietylko pożądaną, ale nieodzownie potrzebną"...

* Akcja wyborcza w Bułgarji postępuje szybkim krokiem. Rząd ze swej strony robi wszystko ażeby tylko przeprowadzić wybory spokojnie. Wiadomość o pojednaniu Radosławowa z księciem i Stambułowem, które zawdzięczyć należy interwencji konsulów, jest w każdym razie bardzo pomyślnym objawem. Zivkow, Stambułow i major Panica objeżdżają kraj, przygotowując należyty przebieg wyborów. Wiadomość, jakoby Turcja zgodziła się bezwzględnie na propozycje rosyjskie w sprawie wysłania komisarza, nie wydaje się prawdopodobną. Turcja nie zechce zdaje się zamienić nader wygodnego stanowiska na bardzo niepewne.

Sofijskie korporacje postawiły jako kandydatów Stambułowa, Stranskyego, Geszowa i Boiłowa. Stronnicy Radosławowa postawią kandydaturę Radosławowa, Wolczewa i tak jak poprzedni Geszowa i Boiłowa.

Karawelista Sławejkow wydał proklamację wyborczą napadającą gwałtownie na rząd i koronę. Zdaje się, że Karaweliści chcą wziąć udział w wyborach wbrew poprzedniemu oświadczeniu. Także i Cankowiści przystąpią podobno do wyborów.

Na onegdajszem posłuchaniu zapewniał Radosławow księcia Koburga, że polityka jego skierowana jest tylko przeciw rządowi skutkiem różnic czysto wewnętrznych.

* W Sofji pojawił się nowy dziennik, redagowany przez Macedończyków. W programie wypowiada redakcja przekonanie, że wszyscy Macedończycy, którzy mieszkają w wolnej Bułgarji, popierać będą księcia i rząd obecny, i poniosą nawet najcięższe ofiary, ażeby tylko nie utracić nadziei, że w przyszłości cała Bułgarja zjednoczona zostanie. Na niepokoje lub powstanie w Macedonji dziś jeszcze nie czas, to też pismo zaleca Macedonji, ażeby utrzymała przyjazny stosunek z Turcją w obecnej chwili.

* Wczoraj popołudniu przybyli książęcy goście angielscy z księciem czarnogórskim do Kotaru. Na okręcie „Aleksandra" odbył się objad, w którym uczestniczyli książę Nikita ze świtą, ck. jenerał Raslicz, starosta i burmistrz.

* W chwili swego przybycia do Frankfurtu zastał tamże Crispi telegraficzne życzenia od całej rodziny Bismarka z powodu przypadającej właśnie 68 rocznicy urodzin. *Germania* omawiając treść narad Crispiego z Bismarkiem dochodzi do przekonania, że o stosunku Włoch do papieża nawet mowy być nie mogło. Bismark jest zbyt ostrożnym i doświadczonym, ażeby w chwili ogólnego naprężenia stosunków stawiać na porządku dziennym kwestje tego rodzaju.

* Kurator kijowskiego okręgu naukowego odniósł się do ministerstwa oświaty z zapytaniem, jak należy interpretować okólnik ministra, polecający ograniczenie liczby studentów „żydowskiego pochodzenia". Zapytanie to wywołała ta okoliczność, że studenci-żydzi, nie mogąc dostać się do uniwersytetu, zaczęli tłumnie przechodzić na prawosławie, a następnie żądali zapisania ich do uniwersytetu. Otóż obecnie studenci ci zostali do uniwersytetu przyjęci, przeto kwestja, jak się zdaje, już rozwiązaną została. Wiadomość tę czerpiemy z *Kijew. Sł.*

* Pisma francuskie baczną zwracają uwagę na odwidziny Crispiego w Friedrichsruhe. Przeważna ich część utrzymuje stanowczo, że sprawa przywrócenia władzy świeckiej papieża była tematem konferencji. *Voltaire* zapewnia, że się na tej konferencji więcej zajmowano polityką zachodnią, a niżeli wschodnią.

* Według *Journ. des Debats* przedłożyło ministerjum Grevyemu dekret uwalniający jenerała Caffaret, szefa jeneralnego sztabu i zastępcę ministra wojny od urzędu i od czynnej służby. Powodem tego mają być pewne niedyskrecje, któremi się niedawno temu opinja publiczna zajmowała (podanie *Figarowi* planu mobilizacji próbnej).

* Sprawa pułkownika Villaum'a przeciw *Now. Wrem.*, które zarzucały niemieckiemu żołnierzowi szpiegostwo, wniesioną została przed sąd przez nadworną kancelarję rosyjską. Po stronie Niemiec nie wzięto tej zuchwałej obrazy do urzędowej wiadomości, gdyż już sama kwatera carska zajęła się tą sprawą zupełnie prawidłowo i wystarczająco. Kiedy proces przeciw *Now. Wr.* zostanie rozegrany — na razie nie wiadomo. Redaktor *Now. Wr.* Suworin, zaraz po wniesieniu skargi, wysłał był do Paryża pewną osobistość z petersburskich kół dziennikarskich, celem zgromadzenia tamże materjałów obciążających podp. Villaume'a. Atoli kosztowna ta próba nie zdała się p. Suworinowi na nic, gdyż na miejscu kompetentnem wszystkie przedłożone przezeń „dowody" odrzucono z uwagą, iż poprzednie czynności p. Villaume jako pełnomocnika wojskowego w Paryżu, nie mają nic wspólnego z obecnem jego stanowiskiem w główn. kwaterze carskiej. Zresztą zażywa p. Villaume zarówno wśród carskiej rodziny, jak tych kół, z któremi miewa stosunki, zupełnej sympatji i poważania, to też niegodziwe insynuacje organu panslawistycznego w niczem nie zachwiały jego stanowiska w Petersburgu.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 6. października. Król Milan powołał telegraficznie do Wiednia serbskiego posła przy dworze austrjackim p. Bogiczewicza, który chwilowo bawił w Belgradzie jako członek obradującej tam obecnie komisji dla rewizji konstytucji.

Wiedeń 7. października. Wczoraj odbyła się konferencja reprezentantów kolei Państwowej, Karola Ludwika, Północnej, Węgier.-Galic., i Lwowsko-Czern., mająca na celu wytworzenie wspólności interesu co do transportu towarów na linji za każdym razem najtańszej. Konferencja wczorajsza miała tylko informacyjny charakter, uchwały powzięte zostaną na następnych posiedzeniach.

Minister handlu pozwolił kolei Karola Ludwika już teraz prowadzić transporta drzewa na linji Nadbrzezie-Dembica.

Buda-Peszt 7. października. W skutek rozbójnictwa w komitatach Zalaer i Wiszprimer postanowiła rada ministrów ogłosić w tych komitatach 6 miesięczny stan oblężenia.

Londyn 6. października. W kołach dyplomatycznych utrzymują, że hiszpański projekt zawojowania Marokku, powstał za porozumieniem z Niemcami, kiedy król Alfons bawił w Berlinie.

Londyn 6. października. Znaczny dar pieniężny, jaki Nizam z Hyderabadu uczynił wicekrólowi indyjskiemu, sprawia w świecie islamickim silne wrażenie. Wystąpienie Nizama jest dowodem, że Mohamedanie środkowej Azji obawiają się posuwania się naprzód Rosji i szukają u Anglji obrony.

Paryż 7. października. Rozprawa o pożar w operze komicznej odbędzie się 16. listopada.

Cetynja 6. października. Rząd czarnogórski rokuje z Landarbankiem o pożyczkę. Sprawa napotka na trudności ze strony wymienionego banku wiedeńskiego, mianowicie z powodu, że Czarnogóra, która już jest dłużnikiem Landerbanku, z trudnością opłaca procenty.

Sofja 6. października Za pośrednictwem księcia Ferdynanda przyszło do zbliżenia pomiędzy Radosławowem a Stambułowem. Radosławów nie był nigdy przeciwnikiem księcia, na którego w sobranju głosował.

Sofja 7. października. Radosławów prosił księcia o audjencję, ażeby go zapewnić o wierności i posłuszeństwie. Clement odbywa z Karawelistą Zanowem i zwolennikiem Radosławowa, Nikolajewem ciągłe konferencje w sprawie wyborów.

Berlin 7. października. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze, że wizyta Crispiego u Bismarka wykazała najzupełniejszą zgodność zapatrywań obydwu mężów stanu. Wspólnie z Austrją strzedz pokoju a w razie konieczności bronić się, oto co postanowiono nie na wypadek odosobniony, ale jako rezultat wspólności interesów obu narodów. Obywatele, miłujący pokój, tak wizytę Crispiego jak Kalnokyego powitają z zadowoleniem. Te narody, które są z tego niekontentne, dowodzą, że są przeciwko utrzymaniu pokoju.

Madryt 9. października. Dotychczas nie wiadomo nic o śmierci sułtana marokańskiego. Rząd zawiadomił reprezentantów zagranicy, że podejmie środki wojskowe na wypadek, gdyby okazało się jakieś niebezpieczeństwo dla afrykańskich posiadłości.

Belgrad 9. października. Milan przybędzie w tym tygodniu z Badenu.

Paryż 9. paźdz. *Journ. des Debats* donosi, że Rząd przedłożył prezydentowi dekret odwołujący jenerała Caffaret. Kwestja ta stoi w związku z odkryciami dzienników.

Boulanger przybył dziś w Poy oczekiwany przez 4000 ludzi, którzy go entuzjastycznie witali.

Londyn 7. października. Kongres socjalistów w St. Gallen postanowił zwołać w roku 1888 ogólny kongres robotniczy, oświadczył, że anarchizm jest antisocjalizmem i potępił wszelkie teorje gwałtownych przewrotów.

Paryż 7. października. Arcyksiężna Stefanja przybyła tu wczoraj z Jersey.

Wiedeń 7. października. Wczoraj rano aresztowała policja dziennikarza Ehrenfelda, jako podejrzanego o wymuszenie. Ehrenfeld chciał pieniądze wymusić od jednego ze sportsmenów, grożąc mu odkryciem przed publicznością historji skandalicznej. Zagrożony zaprosił go do pomieszkania, gdzie Ehrenfeld na jego żądanie napisał na kartce, ile w imieniu którego z dzienników domaga się za milczenie — w tej chwili uwięzili go detektywi, którzy byli właśnie ukryci w drugim pokoju i słyszeli.

Wiedeń 7. października. Giełda: Kredyty 283·50, Ludwiki 217·75, Węgierska renta złota 99·45, Staatsbany 231·90.

Lipsk 7. października. Prokurator wniósł dla Nevego o więcej niż 12-letnie więzienie w domu poprawy. Dziś nastąpi ogłoszenie wyroku.

Wiedeń 7. października. Król Milan przybył dziś z Badenu. We wtorek odbędzie się u dworu obiad, na który zaproszeni zostali Milan i królowie saski i grecki.

Praga 7. października. Posiedzenie klubu czeskiego odbędzie się w poniedziałek. *Politik* pisze, że młodoczesi życzą sobie więcej upadku Riegera aniżeli Gautscha.

Buda-Peszt 7. października. Następcą intendanta Keglevicha, który nie może pozostać nadal na tem stanowisku, ma być sekretarz stanu Benizky.

Haida 7. października. Na zgromadzeniu wyborców miał Knotz gwałtowną mowę, głównie przeciw partji niemiecko-austrjackiej skierowaną.

Paryż 7. października. Villa, wiceprezydent włoskiej izby oświadczył sprawozdawcy *Matin*, że Włochy dlatego przyłączyły się do Niemiec, ażeby wzmocnić związek pokojowy, nie są jednak obowiązane brać udział w ewentualnej wojnie przeciw Francji. Włochy nie chcą zdobywać Tripolis, ale i nie dopuszczą do tego, ażeby inne mocarstwo to uczyniło.

Wielki ks. Mikołaj oświadczył podczas bankietu na pokładzie statku „Uruguay": „Francja przygotowywuje się dobrze do rewanżu, także Rosja stara się o zniszczenie wpływu niemieckiego. Nasza cała rodzina kocha Francję, obecnie jednak formalny sojusz jest niemożebny. Ja jednak w razie wojny będę pierwszym, który przyłączy się do armji francuskiej.

Madryt 6. października. Poseł włoski w Marokko Scovasso zmarł.

Paryż 7. października. *République Française* czyni odpowiedzialnymi za trudności w Madagaskarze radykałów, albowiem zmusili oni Freycineta do jaknajszybszego zawarcia pokoju. Do tego samego pisma donoszą z Warny, że Włochy dążą do pokrzyżowania francusko-angielskich rokowań w sprawie neutralizacji kanału suezkiego. Sułtan jest wprawdzie zaniepokojonym o swoje prawa, mimo tego jednak nie chce osobiście pośredniczyć.

Bruksela 7. października. *Etoile Belge* otrzymuje z Paryża wiadomość, że na soirée u ministra spraw zewnętrznych, oświadczyć miał Hr. Münster ministrowi Florensowi, iż w piątek wręczy mu notę, w której rząd niemiecki wyraża najwyższe ubolewanie z powodu wypadku na granicy alzackiej, a w ten sposób kwestja ta zostanie ostatecznie załatwioną. W sprawie odszkodowania wypłacić się mającego wdowie po Brignonie, ma rząd niemiecki wprost z nią rozpocząć rokowania. W końcu oświadczył poseł niemiecki, że żołnierz Kauffmann stawiony będzie przed wojskowy sąd dywizyjny.

Wiedeń 7. października. Giełda zbożowa. Pszenica jesienna 7·26, wiosenna 7·55. Owies jesienny 5·65, wiosenny 6·02. Nowa kukurudza 6·08.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. października 1887 r

HOTEL ŻORZA E. Hosch, ze Stryja. G. Garnysz, z Zielonego kąta. Łobos, ze Złoczowa. Z. Żeleski, z Przemyśla. O. Sala, z Wysocka. K. dr. Żywicki, z Tarnopola. W. Grünes, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. W. Merdinger, z Wiednia. Dr. K. Kozłowski, z Krakowa. R. Schlesinger, z Paryża. W. Wołodkiewicz, z Dobrowody. H. Friedländer, z Wiednia. Dr. B. Ramułt, z Krakowa. R. Puzyna, z Albinówki. Ks. M. Winnicki, z Bursztyna. S. Bogdanowicz z Wybranówki. Dr. M. Fraenkel, z Czerniowiec.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 7. Października 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	216 —	219 25
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	222 50	225 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	281 —	286 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 80	100 60
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	103 25	104 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 50	96 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 60	96 60
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 75	93 75
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	98 50	99 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	50 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	44 —	47 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 15	104 15
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	31 —	34 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 92
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 88	9 98
Półimperiał	10 24	10 34
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 20	61 80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7. Października 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	24 75	24 20
„ węgierskie banku kredytowego	290 25	280 —
„ Banku anglo-austrjackiego	112 25	111 75
„ Unionbanku	212 25	210 75
„ kolei Karola Ludwika	216 10	217 50
„ kolei północnej	256 75	257 —
„ kolei południowej (Lombardy)	88 75	81 50
„ kolei Alfölds	182 —	182 —
„ kolei państwowej	231 —	231 80
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	228 50	223 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	163 —	168 —
Losy komunalne wiedeńskie	129 50	129 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 25	103 25
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	174	174 25
Losy regulacji Cisy	123 60	123 60
Akcje Banku dla krajów koronnych	227 —	227 —
Renta węgierska złota 4 proc.	99 25	99 35
Akcje Bankvereinu	93 —	92 80
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	123 50	123 50
Akcje kredytowe	283 80	282 60
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 92	9 93

Berlin, dnia 6. Października 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m 1 81	m. 1 81
Akcje austrjackie kredytowe	463 —	460 50
Akcje kolei Karola Ludwika	88 70	88 70
Austrjackie banknoty	161 80	162 80
Akcje kolei południowej (Lombardy)	147 —	147 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 —	54 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3 58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35)	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		9·34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10		
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	4·50	2·25
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	12·38	[illegible]
Do Czerniowiec	6·30	11·06)	1·08	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47	12·22	
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·0	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6 26			

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Od wielu lat uznany za najlepszy **Kalendarz Ogniska domowego (rodzinnego) na rok 1888** opuścił już prasę, nakładem księgarni **K. ŁUKASZEWICZA** we Lwowie. Cena egzemplarza 50 ct., z przesyłką pocztową 55 ct. P. T. kupcom odstępuje się rabat. 1763 b

Winogrona stołowe 699
codzień świeże, rozsyłają w 10 funtowych paczkach po złr. 1·50 franco za pobraniem.
FRANKL i Ska Werschetz.

Pewien wyższo węgierski **handel hurtowny win tokajsko-hegelajskich** życzy sobie w większych miastach ustanowić

agentów

pod korzystnemi warunkami.
Reflektanci mogą się znieść wprost z wzmiankowaną firmą, którą poda **administracja tego pisma** i załączyć zarazem rekomendacje.

Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzane

HERBATY chińskie,

a mianowicie: ½ kilo

Nr. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
Nr. 1.	„Tazzu" Perła chin. żółto-kw.	4·—
Nr. 2.	„Juntojczau Pecha," biało-kw.	4·
Nr. 3.	„Nandyn," czarna mocna	3 20
Nr. 4.	„Souchong," mało narko"	2 80
Nr. 5.	„Congo," familijna dobra	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki," z najlep. herbat	1·70
Nr. 8.	„Souchong," najprzedniejsza w orygin. drewn. skrzynkach	4·—
Nr. 9.	„Souchong," powyższa na wagę	3·60

poleca handel 1576 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Karol Bałłaban
we Lwowie 1679
pod **„Złotym Kogutem"**
ulica Halicka l. 23,
poleca

1 kilo	**KAWY**	Laquaira w. a. zł.	1·84
1 „	„	Portoryko	1·92
1 „	„	Ceylon	2·—
1 „	„	Ceylon	2·07
1 „	„	Ceylon grubej	2·16
1 „	„	Ceylon perłowej	2·16
1 „	„	Mokki	2·16
1 „	„	Jawy złotej	2·16

Ceny kawy są na głównych targach tak wysokie, że nawet najpośledniejsza kawa, (którą nigdy w handlu moim nie trzymałem) dziś zł. 1·72 do 1·76 za 100 kilo ocłona, loco Lwów, kosztuje.

PIERWSZA KONCESJONOWANA
SZKOŁA MUZYCZNA
LUDWIKA MARKA
we Lwowie, Rynek l. 9.
Rozpoczęcie nauk gry na fortepianie od początków do wydoskonalenia gry w 3 kursach z dniem 1. września b. r. **Nauka śpiewu solowego.** W oddziałach równoległych po 2 uczennic na godzinę za opłatą miesięczną w 1 kursie 4 złr. w 2 kursie 6 złr. w 3 kursie 7 złr. w. a.
GŁÓWNY SKŁAD 1574
FORTEPIANÓW I PIANIN
Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.
Największa wypożyczalnia.

Skład fabryczny
farb, lakierów, pokostów, chemikalji, kiszek gumowych i artykułów browarniczych, oraz handel materjałów
Alojzego Hübnera
we Lwowie, pod l. 13, ul. Karola Ludwika (dawniej cukierni Rotlendera).
Specjalny handel artykułów do użytku gospodarskiego
poleca:
Śrut, lotki, kule, kapsle,
Uniwersalne smarowidło na skóry,
Czernidło i lakier do skór,
Tran rybi do skór,
Tłuszcz do broni,
Podeszwy konopne, lniowe i korkowe,
Płaszcze gumowe nieprzemakalne, damskie i męskie,
Wałeczki do skicy białe i brązowe,
Kit i gips do okien,
Lichtarze benzynowe,
Rogożki kokosowe i żelazne,
Latarki stajenne i ręczne,
Batogi kompletne i biczyska,
Skórki irchowe do powozów,
Gąbki toaletowe i powozowe,
Wagi kuchenne,
Sikawki ogrodowe i do branżerji,
Szlałuchy i wszelkie przybory malarskie,
Konewecki na naftę,
Wszystkie gatunki szczotek,
Hegary, klysopompy etc.
Artykuły chirurgiczne,
Cerata na stoły i podłogę,
Maszyny do korkowania,
Korki i kapsle do flaszek,
Farby olejne i lakiery,
Oliwa do maszyn,
Węże gumowe i parciane,
Artykuły browarniczne,
Pasy i gurty do maszyn,
Preparata do wyniszczania owadów,
Masa francuska i woskowa do podłóg,
Lakier w sześciu kolorach do podłóg i wiele innych artykułów, które w mym szczegółowym Cenniku są oznaczone.
Cennik na żądanie gratis i franco wysyłam.
Wszelkie informacje odwrotnie udzielam. 1743

Nowo założony handel
pod godłem:
MAGASIN DE NOUVEAUTÉS AU PRINTEMPS
we Lwowie, ulica Halicka l. 13
poleca 1700
WIELKI SKŁAD

Bielizny męzkiej	Deszczochronów	Przyrządów toaletowych
Kapeluszy	Lasek	Parfumerji
Czapek	Kufrów	Galanterji
Krawatek	Wyrobów ze skóry, drzewa, metalu i porcelany	Skarpetek i szelek
Rękawiczek		

po nizkich cenach.

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyj piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** 533

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Marri.

Ces. król. uprzywil.
GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY
sprzedaje po kursie dziennym
5% LISTY HIPOTECZNE,
jako też 1551
5% Premiowane Listy Hipoteczne.
Zlecenia z prowincji wykonują się bez prowizji, odwrotną pocztą.

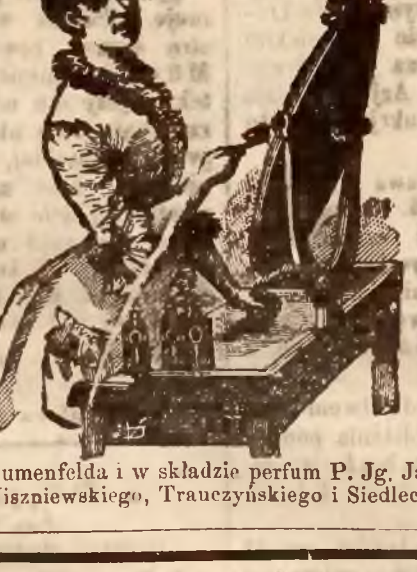
Franciszek Titl
skład fabryczny przednich sukień i towarów wełnianych
w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19. 1601

Poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jako też sukna na całe wyprawy i kostiumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d.

Wzory bezpłatnie. — Założony w roku 1842.

Kto ma coś do anonsowania, jako to **interes, towary, kupno** lub **sprzedaż** i t. d. i t. d. niech się uda do istniejącego od 29 lat
I. austr. Biura ogłoszeń
A. OPPELIK
w Wiedniu, I., Stubenbastei 2.
Załatwia ogłoszenia **rzetelnie i najtaniej** we wszystkich gazetach, pismach fachowych i kalendarzach w kraju i zagranicą.
— Cenniki bezpłatnie. —

NIE MA BÓLU ZĘBÓW
kto używa
Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów
WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNOW



Opactwa w SOULAC (Gironde)
Dom MAGUELONNE, Przeor
2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1883 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY
WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i leczy **próchnienie zębów**, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** *3. ul. Huguerie, 3* **BORDEAUX**

Znajduje się we *Lwowie* w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w *Krakowie* w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perfum P. Donning.

„Tanningene" Czerny'ego
jest najlepszym, wolnym od ołowiu, nieszkodliwym
Środkiem do farbowania włosów
siwych, białych, rudych i w ogóle niemiłej barwy na głowie, brodzie, również brwi, tak, że za jednorazowem tylko użyciem przybierają natychmiast nienagannie lśniącą, **brunatną** lub **czarną** barwę naturalną, której ani mycie mydłem, ani gorąca kąpiel zetrzeć nie zdoła.
Cena 2 złr. 50 ct.

„Orientalne mleko różane" Czerny'ego
czyni płeć tak delikatną, tak lśniąco białą
i młodzieńczo świeżą,
że żaden inny środek nie może sprawić tego; znakomity środek na **plamy, piegi, wągry, czerwoność twarzy, opalenie,** w ogóle na wszystkie nieczystości skóry; usuwa każdą płeć żółtą lub brunatną i zastosowuje się równie dobrze do wszystkich części ciała (wcale nieszkodliwe) **1 złr.**
Mydło balsaminowe do tego 30 ct.

ANTONI J. CZERNY, Wiedeń, Wallfischgasse Nr. 5.
(w pobliżu c. k. opery nadwornej).

Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt. (apteka pod „Srebrnym Orłem", poleca) w **Przemyślu** u Wł. Nahlika, apt.; w **Kopyczyncach** u M. Redera, apt.; w **Krakowie** u W. Redyka apt.; w **Czerniowcach** u Altha c. k. apteka obwodowa; w **Opawie** u Klementyna Poli, parfumerja Oberring 8, oraz w wielu innych renomowanych aptekach i parfumerjach.

Prawdziwe **tylko** zaopatrzone nazwiskiem **Antoni J. Czerny!**
Dokładne prospekty wszystkich mych wyrobów przesyłam gratis i franco.
Proszę anons ten zachować według okolicznościowej potrzeby, ponieważ tylko rzadko okazuje się. 740

„WIENIEC POLSKI"
pismo ludowe polityczne
wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3 złr.**, półrocznie **1 złr. 50** ct.

„PSZCZÓŁKA"
pismo ludowe illustrowane
wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3 złr.**, półrocznie **1 złr. 50** ct.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3 złr. 80 ct.**, półrocznie **2 złr.**, kwartalnie **1 złr.** Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. otrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1888.
Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:
Redakcja i Administracja „Wieńca" i „Pszczółki" we Lwowie, ulica Akademicka liczba 8.

BERGERA medycz. i hygien. MYDŁA.

BERGERA medycz. MYDŁO MAZIOWE.

Zalecone przez powagi medyczne z wielkiem powodzeniem używane jest we wszystkich państwach Europy na

Wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju

osobliwie przeciwko chronicznym krostom, parchom, łupieżom i wyrzutom pasożytnym tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg i papry we włosach. **Bergera Mydło maziowe** zawiera 40 pc. smoły drzewnej i różni się od wszelkich innych smołowych mydeł. Przy uporczywych cierpieniach używa się także

Bergera Mydła maziowo - siarkowego,

które ma wielką wartość medyczną, i różni się od innych mydeł smołowych zagranicznych. **Zagodniejszem mydłem smołowem** do usunięcia wszelkich

nieczystości płci

liszajów i pryszczów u dzieci, tudzież jako doskonałe mydło do **mycia** i **kąpania** w codziennem użyciu jest:

Bergera Glycerynowe mydło maziowe,

które zawiera 35 procent gliceryny, i jest perfumowane.

Cena kawałka każdej sorty 35 ct. z broszurą.

Z innych **medycynalnych** i **higienicznych mydeł** zalecają i zasługują na uwagę następujące:

Bergera medyczne mydło naftowe i naftowo - siarkowe.
Po wielu próbach w klinice wiedeńskiej uznano **naftol** jako środek doskonale działający **w cierpieniach skórnych**, i tam stosowny, gdzie nie można używać smoły z powodu zapachu. **Cena 50 ct.**

BERGERA mydło benzoesowe 40 cnt. do udelikatnienia cery.
BERGERA mydło boraksowe 35 cnt. na pryszcze i piegi.
BERGERA mydło karbolowe 40 cnt. do wygładzenia skóry i dziobów po ospie, tudzież jako mydło desinfekcyjne na wszystkie choroby infekcyjne.
BERGERA mydło kamforowe 35 cnt. na odmrożenia i reumatyzm.
BERGERA mydło żółtkowe 35 cnt. na papry żółtkowe w głowie i brodzie.
BERGERA płynne mydło żelaziste 50 cnt. doskonałe do leczenia ran.
BERGERA mydło żółciowe 35 cnt. na plamy wątrobianne i piegi.
BERGERA mydło glicerynowe 25 cnt.
BERGERA mydło żywiczne 35 cnt. przeciwko cierpieniom gośćcowym i reumatycznym.
BERGERA mydło jodowo - potasowe 55 cnt. na puchlinę gruczołów, ból gardła, wole, tudzież na przypady gośćcowe i reumatyczne.
BERGERA mydło jodowo-siarkowe 45 ct. przy wrzodach syfilitycznych.
BERGERA mydło ziołowe 35 ct. do kąpieli aromatycznych.
BERGERA mydło tranowe 35 cnt. na choroby skrofuliczne.
BERGERA mydło piaskowe do nacierania skóry.
BERGERA mydło salicylowe 40 cnt. jako antyseptyczne mydło toaletowe.
BERGERA mydło siarkowe 35 cnt. na pryszcze.
BERGERA mydło siarkowo-piaskowe 35 cnt. na wyrzuty skórne.
BERGERA mydło siarkowo-mleczne 40 cnt. na węgry, piegi i liszaje.
BERGERA mydło spermacetowe 40 cnt. na szorstkie, czerwone i popękane ręce.
BERGERA mydło storasowe na wyrzuty skórne zamiast mydła maziowego. **Cena 40 cnt.**
BERGERA mydło tanninowe 40 cnt. przeciwko wypadaniu włosów, na pocenie rąk, a w połączeniu z mydłem maziowem, jako doskonały środek do porostu włosów.
BERGERA mydło tymołowe 60 cnt. najwyborniejsze mydło kosmetyczne do mycia i kąpieli.
Bergera med. mydło na zęby najlepszy środek do czyszczenia zębów. **Cena 35 ct.**

Tylko prawdziwe Bergera mydła mogą mieć doniosły skutek, albowiem przez 20 lat udowodniły swą praktyczność. Należy uważać na znak ochronny uboczny, który umieszczony jest na opakowaniach mydeł, wszystkie naśladowania należy jako bezskuteczne odrzucać. 714

A.B. & Cp.

Fabryka i główna ekspedycja: Apoth. G. Hell w Opawie.
Premiowane dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu r. 1883.
En gros dla Lwowa: u M. Karszewskiego, ulica Grodecka l. 75. u aptek. pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera. **En detail**: u pp. apt. H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beizera, L. Frauenglasa; w Brodach: u M. Kulaka; w Tarnopolu: u F. Jamrogiewicza, L. Fleischmanna; w Stanisławowie: u J. Macury, A. Beil'a, A. Amirowicza; w Kopeczyńcach: u Redera aptekarza, tudzież we wszystkich aptekach Galicji.

Do trwałego i taniego malowania dachów blaszanych i gontowych, bram, sztachet, parkanów, mostów, budynków drewnianych i murowanych, **tańszy jak farby olejne**

Patentowany lakier na dachy
czerwony, popielaty i żółty,
dalej do konserwowania i zapuszczania drzewa budulcowego i do malowania dachów
Teer drzewny, Maź pogazowa, Carbolineum, Szkło wodne (Wasserglas), Antimerulion środek przeciw grzybom,
Tekturę do pokrywania dachów,
Gwoździe do tejże, Cement, Gips,
Szczotki i pendzle do malowania
poleca taniej jak wszędzie 1440
Alojzy Hübner, Lwów
specjalny skład farb i artykułów gospodarczych
ul. Karola Ludwika l. 13, (dawniej cukiernia Rotlendera).
Przy znaczniejszych robotach jak: malowaniu dachów kościelnych, synagog lub większych budynków, także przy pokrywaniu dachów „tekturą" polecam pewnych i tanich robotników, udzielam wszelkiej informacji i daję gwarancję za dobre wykończenie roboty.
Specjalne cenniki na żądanie gratis i franco.

LOTERJA
na dochód Towarzystwa polskiego bratniej pomocy i Czytelni polskiej
w Czerniowcach.
1000 wygranych wartości 8000 złr. w. a.
Główne wygrane: wspaniały serwis srebrny, fortepian najnowszej konstrukcji, wspaniały obraz olejny. 1767
Cena 30 ct.
Rozsprzedażą losów zajmuje się: **Bank krajowy** w kasie głównej i we wszystkich zastępstwach.
Ze względu na cel tej loterji uprasza się o liczne zgłoszenia.
Losowanie dnia 4. grudnia 1887.
Sprzedaż losów za pośrednictwem Banku krajowego i jego zastępstw zamyka się **dnia 31. października 1887.**

501



Masło z Łyszczowatego
deserowe ze słodkiej śmietanki niesolone — odznaczone na wystawie w Tryeście złotym medalem; jakoteż na wystawach we Wiedniu, Lwowie i Przemyślu medalami i listem pochwalnym.
Dostać można w kawałkach ⅛ kilowych, tylko w handlu korzeni, herbaty, win i delikatesów 1759
Pana Adolfa Mańkowskiego
we Lwowie, ulica II licka Nr. 17 n. 10.

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de
TAMAR INDIEN GRILLON

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający
PRZ C W
ZATWARDZENIU
i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i t.d.
Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiera w sobie żadnej cząstki drażniącej. — bierze się nie zmieniając w niczém ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.
Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobiétom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom. Spzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.
Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.



Uniwersalne pługi, całe z żelaza i stali,
o wiele trwalsze od takichże pługów z trzasłami i kółkami drewnianemi, dostarczają po następujących tanich cenach: 1633

Do 3—7" zagłębienia,	waga około	90 kilo	zł. 34.—	franco stacja
„ 4—8"	„	95 „	zł. 36.—	
„ 6—10"	„	100 „	zł. 38.—	

Bez rozcinacza jest każdy pług o 2 zł. tańszy. Taczki transportowe dla zaszanowania drogi i pługów zł. 6. — Illustrowane katalogi gratis i franco.
Rownież znakomite sieczkarnie we wszystkich wielkościach i doskonałe śrótowniki.
Umrath i Sp. fabryka machin rolniczych **Prag-Bubna.**
Główny skład dla Galicji: **Lwów. ul. Grodecka. 61, pod własną firmą**

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Półkryty powóz na 4 siedzenia jest do nabycia. — Wiadomość l. 35, ulica Ormiańska u furmana Michała Klisowskiego lub w Administracji „Dz. Polsk."

Pocztę (Frbpost) lub każdą inną, którą za cenę 6—8000 nabyćby można, poszukuje się. Bliższa wiadomość **M. R.** poste restante Uście zielone. 404

Poszukuje się osoby zdolnej w robotach kobiecych i w gotowaniu. Bliższa wiadomość ulica Pańska l. 7, I. piętro.

2 lustra oprawne, pozłocone ramy z takiemiż konzolami (średniej wielkości) zaraz do nabycia. Bliższa wiadomość ulica Pańska l. 7, I piętro.

Maszynistów przy tartakach, młynach parowych i fabrykach uprasza się o podanie adresu w ich własnym interesie do Administracji „Dziennika Polskiego" pod lit. **A. Z.** 403

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Subjekt z 10-cioletnią praktyką, posiadający także egzamin buchalterji, poszukuje miejsca do handlu korzennego lub mięszanego w miejscu lub na prowincji. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: A. M. poste restante Lwów.

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie. sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** donajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera**, Kazimierzowska 37. 241

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.
Papier z fabryki czerlanskiej.
Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.